10 GR

Warszawa, piątek 26 sierpnia 1938 r.

Nr 146 Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

Bagno plotki zatruwa atmosferę życia publicznego w Polsce

Niefortunni rybacy

i ich niewybredne metody

Niespełna trzy tygodnie temu (nr 126 „Nowej Rzeczpospolitej“ z 5 bm.) w związku z nieudanymi zresztą manewrami, które z okazji obchodów „Czynu Chłopskiego“ zainicjowali różnego rodzaju **kombinatorzy polityczni,** zapytywaliśmy: **„co też teraz wymyślą dywersanci“?**

Na odpowiedź nie trzeba było długo czekać. Po dotychczasowych niepowodzeniach zostawiono wprawdzie w spokoju Stronnictwo Ludowe aż do najbliższej sposobności, której dostarczy niewątpliwie zwołane na sobotę bież. tygodnia posiedzenie NKW, a dla odmiany postanowiono **zająć się Stronnictwem Pracy.**

Jest ono w tej chwili przedmiotem ataków prowadzonych **z różnych stron.** Z jednej rozpoczęli **ofensywę panowie z „Czasu“,** gdzie, jak nas poinformowano, sygnał do wszczęcia kampanii dał — rzecz niezwykle dla kulisów dzisiejszych stosunków pikantna — **nowy leader zachowawców, którym jest... niedoszły prezydent Rzeczypospolitej po „przewrocie majowym“, z ramienia nieprzejednanej nacjonalistycznej prawicy, a dziś senator z nominacji... pan Adolf hrabia Bniński!...**

Zajęliśmy się już nieco uchyleniem rąbka niektórych kulis tej kampanii, o pozostałych będzie czas jeszcze pomówić.

Na innym odcinku tego szerokiego frontu polityczno prasowego, któremu **stale spędza sen z oczu** nie przedstawiający rzekomo żadnego znaczenia politycznego **„Front Morges“,** próbuje się wciągnąć Stronnictwo Pracy **przy pomocy sprytnie spreparowanych notatek i insynuacji w wir jakichś bzdurnych,** bezsensownych kombinacji, związanych ze zbliżającymi się wyborami samorządowymi.

Wprawdzie władze Stronnictwa Pracy, jak o tym wyczerpująco w swoim czasie informowaliśmy, jeszcze nie zadecydowały, czy stronnictwo w ogóle weźmie udział w tych wyborach, ale nie zaszkodzi na wszelki wypadek „typować“, że gotowe jest ono maszerować w wspólnym ordynku wyborczym i z PPS i „klubami demokratycznymi“... **Cel tej całej roboty jest wyraźny i przejrzysty,** bo gdy rzecz się wkońcu wyjaśni, zawsze będzie można powiedzieć, że to „nacisk opinii publicznej“ uniemożliwił powstanie tak **nienaturalnej kombinacji...**

Wszystkie te brudne chwyty to zaledwo małe nieszkodliwe pociski wobec „Grubej Berty“, jaką wystrzeliła ostatnio jedna z tych osobliwych i zaśmiecających biurka redakcyjne agencji prasowych, które na zimno bez żadnych absolutnie podstaw, raz po raz preparują jakieś „sensacje polityczne“. Ostatnia brzmi, jak następuje:

Ag. „Echo“ donosi: W kołach politycznych obiegają pogłoski, że w związku z niemożnością wyjazdu za granicę gen. Władysława Sikorskiego, przywódcy Stronnictwa Pracy zwrócili się z prośbą do Ignacego Paderewskiego o przyjazd do Polski. Na prośbę tę Paderewski nie dał je-

(Dokończenie na str. 2-giej)

Pytanie, na które społeczeństwo musi otrzymać odpowiedź

Czemu zamówienie na 60 wagonów ominęło polskie firmy?

Jak było z przetargiem na dostawę wozów tramwajowych?

Stała się rzecz po prostu nie do wiary. — Zarząd miejski m. st. Warszawy, względnie dyrekcja tramwajów rozpisała przetarg na dostawę 100 wozów tramwajowych. W naszych warunkach jest to dostawa ogromna, oceniana na około 6 milionów złotych.

Do przetargu stanęły firmy polskie i stocznia gdańska.

Przeciętny obywatel, płacący podatki, którymi zarząd miejski zarządza, mógł się spodziewać, że z powodów moralnych oferta jednej firmy odpadnie stanowczo — oferta stoczni gdańskiej. Wprawdzie w stoczni tej rząd polski posiada wieloprocentowy udział, ale absolutną władzę sprawują w niej Niemcy, nastawieni hitlerowsko, którzy nie tylko się odnoszą bezwzględnie do interesów polskich, ale nawet sabotują polskie zamówienia.

Przecież głośna jest właśnie teraz w prasie sprawa dwóch kutrów rybackich dla połowu śledzi, zamówionych z polskiej strony. Zarząd stoczni nie tylko nie dotrzymał pierwotnego terminu dostawy, ale termin ten przedłużał tak długo, aż najlepsza pora połowu śledzi minęła, tymczasem takie kutry rybackie, zamówione ze strony niemieckiej, zostały w terminie wykonane i dostarczone.

W tych warunkach przeciętny obywatel mógł się spodziewać, że dużo czasu upłynie, zanim stocznia gdańska otrzyma nowe zamówienie z Polski, a równocześnie nie można sobie wyobrazić, ażeby cena i warunki dostawy, oferowane przez sto-

(Dokończenie na str. 2-giej)

Próba francuska

(I) Ostatnie częściowe a tak błyskawiczne rozwiązanie przesilenia rządowego we Francji dostarczyło znów podniety u nas różnym czynnikom do snucia ponurych rozważań na temat francuskiego kryzysu politycznego. Jest w tych sądach ta sama powierzchowność i płytkość obserwacji, które nie od dzisiaj powodują, że systematycznie co jakiś czas powtarzane przepowiednie o „upadku“ Francji stale na całej linii zawodzą. Tak samo będzie też i obecnie. W wiadomościach, które dochodzą nas z Francji, trzeba rozróżniać istotne tło sprawy od elementów raczej taktycznej czy prestiżowej natury.

Faktem jest, że w pierwszym okresie rządów „frontu ludowego“ dokonała się we Francji pewnego rodzaju rewolucja społeczna w stosunku oczywiście do tych warunków, jakie przedtem w tamtejszym życiu gospodarczym i społecznym obowiązywały. A wiadomo, że w tej dziedzinie „radykalna“ i „socjalistyczna“ Francja stała nieraz bardzo w tyle za innymi „zacofanymi“ krajami Europy.

Na opinię o niezwykłości wstrząsu społeczno - gospodarczego, który w tym okresie we Francji się dokonał, wpłynęło przede wszystkim tempo dokonywanych reform oraz jedyna śmiała inowacja, przez którą Francja istotnie wyprzedziła ustawodawstwo socjalne całej Europy, a także i Ameryki (poza Meksykiem), tj. zaprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy.

Było rzeczą jasną, że dalsze losy reformy, tak głęboko sięgającej w stosunki gospodarcze państwa, tak uzależnionego od międzynarodowej polityki ekonomicznej, jak Francja, uzależnione są od tego, jaki obrót sprawa skrócenia czasu pracy przybierze w innych państwach. Toteż od dwu lat byliśmy świadkami usilnych zabiegów, jakie na konferencjach Międzynarodowego Biura Pracy podejmowali przedstawiciele Francji, reprezentujący zarówno rząd, jak i sfery pracownicze, w kierunku pchnięcia naprzód sprawy 40-godzinnego tygodnia pracy w ustawodawstwie międzynarodowym.

Zabiegi te natrafiły jednak na zdecydowany opór większości państw. Wtedy to już rozstrzygnęła się sprawa przejściowego przystosowania nowego ustawodawstwa francuskiego do istniejących w całym świecie warunków produkcji.

Tego to trudnego przedsięwzięcia podjął się obecnie Daladier. Nie jest ono łatwe i stąd ostrożność i powolność z jaką działa premier, a z drugiej strony groźne, ale nieszkodliwe demonstracje żywiołów skrajnych, które znalazły się w sytuacji, ułatwiającej wzajemne konkurencyjne rozgrywki.

Doświadczenie i zręczność mężów stanu Francji oraz zmysł rzeczywistości jej narodu są niewątpliwą gwarancją, że i z tej próby wyjdzie ona zwycięsk[illegible]

Największa sensacja Moskwy

Lindbergh znock-out'ował agenta GPU

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej“)

LONDYN, 25.8. Donoszą z Moskwy o incydencie, który jest obecnie **na ustach całego miasta,** a **którego bohaterem** stał się „honorowy gość Związku sowieckiego“ — **Lindbergh.**

Jak wiadomo, za każdym z cudzoziemców, przebywających na terytorium Sowietów, chodzi stale „anioł stróż“ w postaci jednego z agentów GPU. Jeden z tych „cieni“ przydzielony został również do osoby Lindbergha. Krewki jednak Amerykanin, nie przyzwyczajony do tego rodzaju „opieki“ zdenerwował się niepożądaną asystą — i gdy kilkakrotne perswazje (w języku angielskim) nie odniosły skutku — **doskonale wymierzonym ciosem zknock-out'ował upartego agenta.**

Ponieważ działo się to w obecności licznych świadków i na jednej z najruchliwszych ulic Moskwy — **incydent wywołał ogólne zainteresowanie i radosne komentarze tłumu, że ktoś wreszcie przedstawicielowi znienawidzonego GPU wymierzył doraźnie „sprawiedliwość“.**

Bezpośrednim następstwem incydentu był **nieoficjalny rozkaz Jeżowa, znoszący ochronę nad Lindberghiem** „z powodu wielkiej nerwowości naszego amerykańskiego gościa“.

Wobec wiadomości, jakie pojawiły się w prasie o **rzekomej niełasce** komisarza politycznego czerwonej armii **Melchisa,** wywołanej jego działalnością na Dalekim Wschodzie — należy podkreślić, iż **są one z gruntu fałszywe.** Melchis bowiem w ogóle nie opuszczał Moskwy, zaś o jego rosnącym stale znaczeniu świadczy, iż **w najbliższym czasie ma być wybrany do najwyższej rady wojennej ZSRR.**

(W)

Szykanowanie katolików

na Śląsku Opolskim

Rokrocznie na odpust w Piekarach, przypadający 15 bm. w święto Wniebowstąpienia NMP. przybywają liczne rzesze pielgrzymów z całego Śląska, z woj. kieleckiego, a nawet pomimo prześladowań i szykan ze strony władz niemieckich ściągają licznie Polacy ze Śląska Opolskiego.

W tym roku spoza granicy niemieckiej przybyło przeszło 500 pątników. Wielkie musi być przywiązanie tych ludzi do kraju rodzinnego, do wiary i do tradycji, którzy zacisnąwszy zęby znieśli wszystkie upokorzenia, nie dali się odstraszyć groźbami i przybyli na święto do ojczyzny.

Ze łzami w oczach opowiadają o swej drodze. Po kilka osób tylko (większymi grupami nie wolno) ściągali do granicy polskiej. Nie pozwolono im na tradycją uświęcony zwyczaj niesienia ze sobą figur i obrazów. W ostatecznym razie władze zezwoliły na to, ale jedynie za opłatą... 500 marek! Na granicy odbywała się szczegółowa rewizja. Jak żebraka wypuszczano każdego pozwalając zabrać ze sobą jedynie 2 marki.

A każdego, kto brał udział w pielgrzymce władze pamiętają długo i potrafią mu o tym niejednokrotnie przypomnieć

Walka o monopol na rynku płyt

Smutna sprawa przemysłowca Tomaszewskiego

Wiele było swego czasu rozgłosu wokół sprawy płyt gramofonowych i wykorzystywania nagranych przez artystów piosenek. Związek autorów i kompozytorów scenicznych, wychodząc z założenia, że utwory te winny przynosić dochód również i związkowi przeprowadził starania o markowanie płyt, starania uwieńczone pomyślnym rezultatem. Od tego czasu nikt nie mógł nabyć na rynku płyty nie opatrzonej znaczkiem ZAIKS-u.

Zdawałoby się, że ten podatek będzie dla fabryk obciążeniem, którego nie będą chciały ponieść. Tymczasem okazało się, że jest przeciwnie. Niektóre fabryki szczególnie te, które operowały nowościami muzycznymi niejednokrotnie w ogóle nie mogły się doczekać na znaczki z ZAIKS-u, wskutek czego zapas płyt z nowością „starzał się" i... ZAIKSO-owi wymykał się z ręki dochód, przeznaczony podobno na artystów.

I wreszcie wyszło na jaw, że przywilej podatkowania płyt ZAIKS wykorzystuje w sposób nie przynoszący mu bynajmniej zaszczytu. Oto jedna z fabryk płyt, pretendująca do stanowiska monopolitycznego zdołała sobie w ZAIKS-ie zyskać tak wielki wpływ, że... używa go do tępienia wszelkiej konkurencji, jaką tylko można spotkać na tym rynku. Dzięki temu mniejsze fabryki, szykanowane przez ZAIKS czekając po dwa miesiące na znaczki, bez których przecież nie wolno jest płyt sprzedawać rujnowały się tak, że tylko dzięki temu znany fabrykant płyt, Tomaszewski powiesił się, inny zaś za bezcen sprzedał swą fabrykę dyktatorom rynku, bo nie mógł w tych warunkach pracować.

Tymi drogami tępi się konkurencję i stwarza monopole. Jest to najzupełniej zrozumiałe, dzieje się to we wszystkich niemal branżach przemysłowych czy handlowych. Należałoby tylko zapytać: dlaczego i w czyim interesie w tę brudną robotę zaangażował się ZAIKS, bez którego żadna fabryka nie mogłaby zgnębić konkurenta tak, jak się to właśnie dzieje.

A kwestia wolnej konkurencji na rynku płyt gramofonowych nie jest sprawą błahą. Gdyby tę lub inną fabrykę pozostawić samą na rynku — płyta gramofonowa zdrożałaby momentalnie. Wtedy — koncern Columbii, His Master's Voice itd. ruszyłby na podbój rynku: płyta zagraniczna w krótkim czasie zdobyłaby sobie prawo obywatelstwa w Polsce.

Może więc panowie Marr, Lin, Idzikowski i inni zreflektują się i cofną w porę z drogi, która może im przynieść wiele przykrości, a z pewnością nie przyniesie żadnego zaszczytu.

Zamówienie, które ominęło polskie firmy

(Dokończenie ze str. 1-ej)

cznię gdańską, były tak idealne, że żadna firma polska nie może z nimi konkurować.

Jednakże wynik przetargu nie wypadł po linii myśli i uczuć przeciętnego obywatela.

Stocznia gdańska otrzymała zamówienie na 60 wagonów. Śląska „Wspólnota Interesów" jedynie na 40 wagonów.

Obrażona w swoich uczuciach opinia publiczna musi otrzymać wyjaśnienie, jakie to były względy, które skłoniły zarząd miejski dać tak znaczne zamówienie do Gdańska? Jakie to były idealne warunki dostawy, oferowane przez stocznię gdańską, że przeważyły wszystkie skrupuły moralne?

Opinia publiczna ma prawo postawić takie pytanie i żądać na nie odpowiedzi. Mamy dziesiątki tysięcy bezrobotnych i jeżeli obowiązkiem wszystkich jest dbać o pracę dla nich, to w pierwszym rzędzie jest to obowiązek zarządu miejskiego stolicy Polski. W dobie, kiedy całe społeczeństwo z takim wysiłkiem składa się na fundusz pracy, aby zatrudnić bezrobotnych, kiedy w imię interesów skarbu państwa nie wolno wywozić bez najkonieczniejszej potrzeby i uzyskanego pozwolenia żadnych pieniędzy poza obszar walutowy Rzeczypospolitej — w takiej chwili nie wolno dawać, nie będąc do tego zmuszonym, milionowego zamówienia poza ten obszar.

Chcemy zatem wiedzieć, jaka była przyczyna, że zarząd miejski takie zamówienie dał do Gdańska.

*

O przetargu, w którego wyniku stocznia gdańska otrzymała tak znaczne zamówienie, opowiadają w kołach zainteresownaych przemysłowców jeszcze następującą historię:

Pierwszy przetarg był unieważniony, ponieważ jedną ofertę złożono w koparcie, na której wydrukowana była nazwa firmy oferującej.

Unieważnienie przetargu nastąpiło jednak już po otwarciu kopert i po ujawnieniu cen, choć od razu było widoczne, że jedna koperta jest z nadrukiem i można było albo tę kopertę z przetargu wyłączyć, albo przetarg unieważnić przed otwieraniem kopert, tj. przed ujawnieniem cen i nowy rozpisać. W zainteresowanych kołach przemysłowców zastanawiają się, czy przypadkiem to przedprzetargowe ujawnienie cen nie przyczyniło się do tego, że stocznia gdańska zwyciężyła w konkurencji.

Nie wiemy, czy tak istotnie było, ale w kołach przemysłowców uważa się to za fakt i dlatego sądzimy, że i tę sprawę powinien zarząd miejski wyjaśnić — w imię moralności w życiu publicznym.

Niefortunni rybacy

(Dokończenie ze str. 1-ej)

szcze żadnej odpowiedzi. Przyjazd ten ma być związany z nowym kursem politycznym Stronnictwa Pracy.

Krótka ta „informacja" jest rekordem tego, **jak w małej ilości wierszy można zawrzeć maximum fałszów!**

„Arcydziełem" delatorskiego kunsztu jest nie tylko sama treść notatki, ale i **troskliwie obmyślona droga,** jakiej użyto dla jej puszczenia w świat.

A więc zaczęło się od **skromnej wzmianki,** którą kilka tygodni temu podało wileńskie **„Słowo",** bodaj, że w jednym z telefonów swego osławionego warszawskiego **informatora,** że generałowi Sikorskiemu władze wojskowe nie udzieliły zezwolenia na wyjazd za granicę.

Informacja obiegła sporo pism prowincjonalnych, wywołała tu i ówdzie różne komentarze, była zaś **całkowicie... zmyślona,** lub ściślej mówiąc **spóźniona o przeszło pół roku!**

Faktyczny bowiem stan rzeczy jest tego rodzaju, że lansowana obecnie wiadomość odnosiła się do końca ubiegłego względnie początku bieżącego roku, o czym pisały wówczas **poważne dzienniki** („Kurjer Warszawski", „Nowa Prawda" „Głos Narodu", „Polonia", „Il. Kur. Codzienny" i inne). Później już a tym bardziej w ostatnich tygodniach gen. Sikorski, jak mogliśmy to z całą ścisłością stwierdzić, **żadnych zabiegów o wyjazd za granicę nie czynił.**

Kto więc tedy i **w jakim celu** puścił w obieg tego rodzaju plotkę i postarał się o rozkolportowanie jej za granicą za pośrednictwem specyficznego typu agencji prasowej utrzymywanej w Paryżu (**„Parest"**) — pozostaje tajemnicą, na którą nieco światła rzucić dopiero może obecne powiązanie jej z nową pogłoską o tym, jakoby Stronnictwo Pracy zwróciło się do Ignacego Paderewskiego z prośbą o przyjazd do kraju, a to w związku... „z niemożliwością wyjazdu za granicę generała Władysława Sikorskiego".

W ten sposób **gra sama się zdemaskowała, a jej główne elementy stanęły niespodziewanie w pełnym świetle.** „Mistrzostwo" chwytu polegało na tym, że można było w obecnej sytuacji jeszcze raz wybitnego generała, pozostającego formalnie w czynnej służbie wojskowej, **obciążyć odpowiedzialnością za rzeczy, których absolutnie nie robił** i od których, jak powszechnie wiadomo, trzyma się z daleka! **A to dla dywersantów i ich „chlebodawców" zawsze jakąś wartość przedstawia...**

Dalszy ciąg intrygi da się już wytłumaczyć bardzo prosto.

Wiadomo dobrze, bo niejednokrotnie w ciągu ostatniego roku pogłoski tego rodzaju były dementowane, że **Ignacy Paderewski nie nosi się zamiarem przyjazdu do Polski.** Jeżeli więc nie przyjedzie, to znaczy, iż „nie liczy się" wcale z opinią czy prośbą Stronnictwa Pracy, a bodaj że jest z nim w całkowitej już rozterce... W ten sposób nie będzie również mógł być zrealizowany ów tajemniczy „nowy kurs polityczny Stronnictwa Pracy", o którym donosi wspomniana wyżej agencja.

Cała gra jest dostatecznie obrzydliwa i maluje jaskrawo sposoby i sposobiki, jakich używa się w dzisiejszych warunkach życia publicznego w Polsce dla utrzymania atmosfery politycznej w stanie stałego zmącenia.

W mętnej bowiem wodzie, najłatwiej się pono łowi ryby...

Skład naszej drużyny pięściarskiej

na bieżący sezon międzypaństwowy

W niedługim czasie rozpoczyna się sezon pięściarski. W związku z tym już obecnie proponowany jest skład drużyny, która będzie reprezentować nasze barwy narodowe. Oczywiście skład ten może jeszcze ulec zmianom zależnie od wykazanej formy i kondycji zawodników.

W skład naszej reprezentacji zgodnie z dotychczasowymi przewidywaniami wejdą: w wadze muszej: Jasiński, Lendziona, Sęk, Gąsiorek. W koguciej: Sobkowiak, Czerwiński, Szwed, Górecki. W piórkowej: Czortek, Koziołek, Augustowicz, Janowczyk. W lekkiej: Woźniakiewicz, Kowalski, Kajnar, Polus. W półśredniej: Kolczyński, Janczak, Jarecki, Grądkowski. W średniej: Pisarski, Szułczyński, Ożarek, Dankowski. W półciężkiej: Szymura, Klimecki, Karolak, Pietrzak. W ciężkiej: Piłat, Doroba, Białkowski, Sadowski.

Giełda pieniężna

DEWIZY: Holandia 290.30; Berlin 213.07; Bruksela 89.65; Gdańsk 100.25; Helsinki 11.47; Kopenhaga 115.95; Londyn 25.82; Mediolan 27.89; Montreal 5.30; Nowy Jork 5.30 7/8; Nowy Jork (kabel) 5.31; Oslo 130.53; Paryż 14.54 Praga 18.30; Sztokholm 133.65; Tel Aviv 25.90; Zurych 121.60; Marka niem. srebrna 94.00.

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poż. prem. inw. I em. 84.88, II em. 83.88; 3 proc. poż. prem. inw. seriowa I em. 95.25; 4 proc. państw. poż. prem. dolar 42.75; 4 proc. poż. konsol. (większe 67,25, (drobne) 67.00; 4 i pół proc. poż. wewn. państw. 67.38; 5 proc. konwers. drobna 69.50; 8 proc. L. Z. ziemskie dolar. gwar. kupon 38.87; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 65.63; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 74.25; (po 1000 zł) 74.25.

AKCJE: Bank Polski 125.00; Lilpop 89.00; Modrzejów 17.25; Ostrowiec 68.25; Starachowice 43.75; Żyrardów 61.00.

„Patrzyliśmy jak dumnie wstępował na szczeble wyżyn i chwały"

Ajaccio w hołdzie Wielkiemu Cesarzowi

W dniu 15 sierpnia br. przeżyło Ajaccio, rodzinne miasto wielkiego cesarza, gdzie ujrzał on światło dzienne i w którym na każdym kroku czuje się wspomnienie jego imienia, wykutego w sercu i umyśle każdego Korsykanina: jego genialnymi czynami, świetnymi zwycięstwami, i całą tą bohatersko - tragiczną legendą, jakiej drugiej nie zna świat. Wspaniała ta historyczna ziemia z jej niezwykłymi mieszkańcami, z których dzikich serc do dnia dzisiejszego nie zdołała kultura wydrzeć okrutnej vendetty... — ziemi sławnej wielkimi wspomnieniami i strasznym bezprawiem, a opromienionej blaskiem legendy, największego jej syna.

Korsyka uczciła Napoleona niezwykle! — Ale bo i na tej Korsyce Napoleon jest wielbiony zawsze i w chwili, kiedy na arenie świata zabłysła jego gwiazda i wtedy, gdy zbladła.

Ta aktualność Napoleona w Ajaccio nie ma sobie podobnej nigdzie na świecie, bo ani Goethe w Weimarze, ani Mozart w Salzburgu, ani Szekspir w Stratfordzie nie zostawili tak wyraźnego piętna swej indywidualności.

Wspomnienie po Napoleonie snuje się po tej wyspie wszędzie. Wszędzie on i tylko on, jak gdyby dotąd w tym mieście przebywał i oddychał czarodziejskim balsamem jej kwiatów, upajał się pięknem tego poetycznego zakątka, bujną jego roślinnością i wchłaniał jej aromat, o którym zwykł był mawiać:

— Po tej odurzającej woni kwiatów i aromacie można Korsykę poznać z zamkniętymi oczyma...

Dzień 15 sierpnia, jako dzień urodzin Napoleona, wybrano na inaugurację pomnika i w tym dniu przeżyło Ajaccio podniosłe chwile oddania hołdu swemu ukochanemu „Małemu Kapralowi".

Wprawdzie Ajaccio posiadało już kilka pomników Napoleona, ale żaden z nich nie odpowiadał upodobaniom gorącego Korsykanina; ani ten przybrany w togę konsula, ani ten otulony płaszczem cezara. — Nowy pomnik ukazał wreszcie oczom swych rodaków Napoleona takiego, jakim go widzieć pragnęli... jako pułkownika gwardii i „ten będzie dla nich niewątpliwie większy, od samego cezara".

Pomnik wznosi się na placu Casone, który dominuje nad całym Ajaccio, a znajduje się w pobliżu słynnej groty, w której Napoleon jako dziecko zabawiał się i gdzie wiatrom spowiadał się ze swoich przyszłych marzeń i snów o chwale.

Statua stoi na wzniesieniu kilkudziesięciu metrów widoczna już z daleka. Oblicze cesarza tchnie majestatem i wielkością, a opodal wiatr z palmami wiedzie rozmowę o jego chwale.

Posąg dłuta słynnego rzeźbiarza Geurre jest wyjątkowo piękny w swym stylu i pomyśle... Na płycie wyryte są następujące słowa:

„Patrzyliśmy jak dumnie wstępował na szczeble wyżyn i chwały"
Napoleonowi I
Cesarzowi Francuzów
1804—1815

Pod orłem zaś wymienione są ważniejsze zwycięstwa, a na zakończenie:

„Kodeks cywilny — Izba obrachunkowa — Legia honorowa — Rada Państwa — Uniwersytety — Banki Francji".

Oto i wszystko i to wystarcza na okres tak krótkiego panowania. Trzeba było być obecnym na tych uroczystościach, ażeby zrozumieć, jak głęboko zakorzeniony jest tu kult i wspomnienie po tym niezwykłym bohaterze.

W uroczystym dniu 15 sierpnia miasto odświętnie udekorowane rozbrzmiewało radością i dumą. Już od wczesnego rana olbrzymi pochód złożony z przedstawicieli obcych państw, licznych delegacji związków, oraz wojska w efektownych mundurach z epoki napoleońskiej przemaszerował przez miasto, poprzedzany sławną orkiestrą korsykańską, z burmistrzem miasta na czele.

Pochód udał się przed pomnik Napoleona, którego poświęcenia dokonał jeden z dygnitarzy Kościoła.

I wówczas głos zabrał młody minister marynarki francuskiej Campinchi (z pochodzenia Korsykanin), który w płomiennej mowie zobrazował wielkość Napoleona, podkreślając wybitne cechy korsykańskiego jego charakteru; silną wolę, odwagę niezwykłą, poczucie władzy i zamiłowanie do czynu. Następnie zanalizował zawrotną karierę cesarza, który zdołał dźwignąć Francję w parę miesięcy po jej wyczerpaniu walkami i anarchią. W końcu mówca scharakteryzował ostatni okres życia Napoleona na wyspie św. Heleny, gdzie okazał się cezar większym niż pod Austerlitz, bo w dniach tak dla siebie ciężkich, okryty płaszczem chwały spod Marengo, pokazał zdumionemu światu, że wielkość jego duszy w niczym nie ustępowała jego geniuszowi.

— I dla tych cech — dokończył minister — ludzkość nigdy nie ustanie w kulcie dla tego niezwykłego człowieka.

Po tym przemówieniu — wieczorem miasto było wspaniale iluminowane; liczne bankiety zakończyły uroczystości tego wielkiego dnia Napoleona w jego rodzinnym Ajaccio, a kiedy już wszystko przycichło dał się słyszeć w czarodziejskiej zatoce cichy poszum morza, który jeszcze snuł dalej niezwykłą legendę tryumfów nieśmiertelnego tytana.

J. J—B.

(Ze wspomnień ojca autorki o Ajaccio).

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

Pada sobie deszczyk równo...

Pada sobie deszczyk równo,
pada raz po raz...
To na kwiatek, to na bratek,
to znowu na ...„Czas".

GRYF

Po rekonstrukcji gabinetu

Sytuacja we Francji bez zmian

Porażka Niemiec w Bled

(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ, 25. 8. Pomimo, że strajk tragarzy portowych rozszerzył się dziś na niektóre porty Morza Śródziemnego, należy wystrzegać się przesady w ocenie wydarzeń, do czego skłonne są pewne agencje telegraficzne, zawsze nastrojone alarmistycznie, gdy chodzi o Francję i podające jako głos opinii publicznej, lub czynników miarodajnych, cytaty z pewnych pism, których nakład nie przekracza paruset egzemplarzy.

Dodać należy, że syndykat francuskich robotników dokowych ogłosił komunikat zaprzeczający kategorycznie, jakoby wydał rozkaz rozszerzenia strajku. Z drugiej strony syndykat pracowników chrześcijańskich wypowiedział się za utrzymaniem 40-godzinnego tygodnia pracy, wychodząc z założenia, że nie ma podstaw do przedłużania czasu pracy wtedy, gdy na rynku robotniczym znajdują się dziesiątki tysięcy bezrobotnych.

Przeciwko Daladierowi rozpętała się kampania skrajnej lewicy, ale jest to tylko walka słowna. Przytłaczająca bowiem część społeczeństwa jest po stronie rządu. Zresztą sam Blum nigdy nie kwestionował i dalej nie zaprzecza konieczności przystosowania 40-godzinnego tygodnia pracy do potrzeb obrony narodowej i poszczególnych gałęzi przemysłu i handlu.

Walka rozgrywa się tedy na właściwym miejscu, to jest na terenie parlamentarnym.

Z góry wszakże podkreślić należy, że komu jak komu, ale głównie lewicy najwięcej zależy na utrzymaniu choćby fikcji frontu ludowego, czyli możliwości oderwania socjalistów od większości rządowej, wydają się więcej, niż nikłe.

Zaznaczyć jeszcze należy, że premier Daladier wielokrotnie zapewniał, że nie zamierza w niczym naruszać całokształtu reform społecznych, uchwalonych za czasów premierostwa Bluma. Ostatnie zaś jego poczynania idą całkowicie po linii życzeń, z jakimi wielokrotnie występował Blum.

Jeżeli zatem odczuwa się pewne wrzenie w kołach skrajnej lewicy akurat w chwili, gdy Niemcy są w pogotowiu wojennym, to jest to raczej ruch niepopularny nawet w kołach robotniczych.

Ku zdziwieniu wszystkich, konferencja Małej Ententy zakończona została wyjątkowo pomyślnie i nastąpiło nawet po raz pierwszy poważne zbliżenie między krajami do niej należącymi a Węgrami. Ten szczęśliwy bilans konferencji zawdzięczać należy ogólnej ucieczce od osi totalnej i zbliżaniu się do — Francji, Anglii i Ameryki.

Oto powody, dla których najwięcej zaskoczeni i niezadowoleni z obrad w Bled są Niemcy. (A)

Kolacja się nie podobała

Kłopoty zjazdowo-finansowe

...a na powrót zabrakło...

W „Kurierze Poznańskim" znajdujemy takie oto ciekawe spostrzeżenia ze zjazdów OZN i ZMP w Warszawie:

Z UTRZYMANIEM

Oto jeszcze dwa charakterystyczne obrazki z Warszawy, z dnia, w którym odbywał się zjazd „sanacyjnego" Związku Młodej Polski.

Do tramwaju nr 7 dnia 15 sierpnia rano wsiadło na pl. Narutowicza dwóch panów i jedna pani. Najstarszy z grupy zwrócił się do konduktora z żądaniem ulgowych biletów. Zapytany, na jakiej podstawie, odpowiedział, że on i jego towarzysze są uczestnikami zjazdu działaczy społecznych OZN i Związku Młodej Polski. Tu należy wyjaśnić, że równocześnie ze zlotem „Młodej Polski" odbywał się zjazd działaczy samorządowych „Ozonu".

Konduktor odmówił grzecznie, wyjaśniając, że dyrekcja tramwajów nie udzieliła ulg uczestnikom tych zjazdów. Na to wspomniany pasażer odpowiedział z oburzeniem, że jeżeli kolej dała zniżkę więcej niż 75-procentową, to i tramwaje powinny być też tańsze.

— Myśmy z Lidy zapłacili po 5,60 zł za przejazd w obydwie strony i dwudniowe utrzymanie — oświadczył działacz z poczuciem państwowo - twórczej ważności.

— A, to bardzo dobrze, — wtrąciłem się do rozmowy, — widocznie oceniono należycie doniosłość zjazdu panów. I w dodatku z utrzymaniem.

— Z utrzymaniem — owszem — odparł działacz, już z rzadszą miną. — Ale, proszę pana, z tym utrzymaniem, to nie było całkiem dobrze. Bo wczoraj na kolację dali resztki z obiadu. A przecież kolacja powinna być osobno.

WŁADZA NIE DOPŁACIŁA

Stoimy przed kościołem Zbawiciela, skąd za chwilę po nabożeństwie ma wyruszyć pochód ludowców. W tym podchodzi do nas kilku młodych ludzi, jeden z nich wysuwa się naprzód i zaczyna:

— Proszę panów, bo myśmy przyjechali na zjazd „Młodej Polski"...

— To się panowie pomylili, bo tutaj będzie pochód ludowców, a nie „Młodej Polski".

— My to wiemy. Nasz pochód się już skończył. Po południu mamy jechać do domu. Ale właśnie zabrakło nam funduszów"...

— To niedobrze. Widocznie panowie źle się obliczyli.

— Owszem. Myśmy dobrze liczyli, ale... władza nie dopłaciła.

Tutaj sięgnął po jakiś papier, który miał być legitymacją. Nie chcieliśmy badać bliżej tej legitymacji, ani słuchać dalszych żalów. Jeden z nas wyciągnął złotówkę i wręczył ją „wodzowi" grupy, skarżącemu się na „władzę", która „nie dopłaciła".

Nie wiadomo kto to był: prawdziwi uczestnicy czy warszawscy „grandziarze", którzy chcieli na zlocie „Młodej Polski" coś zarobić. Więc nie wyjaśniło się, czy „władza" wypłaciła wszystko, czy „nie dopłaciła". W każdym razie historia ta jest podobna do „kolacji z resztek obiadu".

Dwie te, na gorąco uchwycone, migawki mówią same za siebie.

Bułgaria otrzymuje pożyczkę francuską

10-letni plan inwestycyj publicznych

SOFIA 25.8. Uzyskanie przez Bułgarię **pożyczki we Francji w wysokości 375 milionów franków,** umożliwi realizację wielkiego planu inwestycyjnego. Poza pożyczką francuską w najbliższym czasie Bułgaria otrzymać ma poważne kredyty angielskie i holenderskie. **W ramach uzyskanych kredytów dyrekcja robót publicznych opracowuje obecnie plan 10-letni.** W pierwszym rzędzie **rozbudowana będzie bułgarska sieć kolejowa i rozszerzona bułgarska żegluga na Dunaju,** dla której zakupiono już 9 nowych statków i zmodernizowano szereg portów dunajowych. — Weszcie zrealizowany będzie program elektryfikacji kraju i rozbudowa sieci urządzeń nawadniających.

Część uzyskanej pożyczki francuskiej przeznaczona będzie na nabycie we Francji niezbędnych materiałów technicznych i inwestycyjnych oraz potrzebnego sprzętu. Bułgarska rada ministrów **przyznała ostatnio dyrekcji robót publicznych dodatkowy kredyt w wysokości 200 milionów lewów, który udzieli Państwowy Bank Rolny i Spółdzielczy a w najbliższym czasie parlament uchwali ustawę o nowej pożyczce w kwocie 170 milionów lewów dla bułgarskiego ministerstwa komunikacji.**

Niezależnie od wspomnianych planów inwestycyjnych ministerstwo handlu opracowuje projekt gruntownego zbadania bogactw minneralnych Bułgarii. W tym celu mają być zakupione za granicą za cenę przeszło 20 milionów lewów maszyny, sondy, pompy i inne narzędzia potrzebne do robót poszukiwawczych.

17|00 robotników strajkuje u Ejtingona w Łodzi

ŁÓDŹ, 25.8. Trwający od kilku dni strajk w zakładach Eitingona przy ul. Dowborczyków 30, rozszerzył się znacznie. Niezależnie od 800 robotników przędzalni, którzy domagają się uregulowania sprawy obsługi maszyn oraz warunków pracy, 100 robotników tkalni automatycznej pozbawiono pracy z braku przędzy.

Tego samego dnia robotnicy oddziału tkalni przerwali pracę początkowo na znak solidaryzowania się z przędzalnikami, później zaś wysunęli własne żądania a mianowicie uregulowania sprawy obsługi maszyn oraz stawek przy produkcji tkanin grubszych.

Łącznie strajkuje 1700 robotników których przedstawiciele zwrócili się do inspektoratu pracy o zwołanie obustronnej konferencji.

Konfiskata artykułu o roli chłopa polskiego

„Depesza", pismo zajmujące się zagadnieniami życia gospodarczego, zostało ostatnio skonfiskowane za artykuł omawiający „rolę chłopa polskiego".

Gdzie warto teraz pojechać?

Życie Polesia odtworzone w kioskach i stoiskach wystawowych

Największą w tej chwili atrakcją turystyczną są wyjazdy na Polesie do Pińska, który jest ośrodkiem obchodu regionalnego „Dni Polesia" oraz ożywionego ruchu z racji trwania „Jarmarku Poleskiego".

„Dni Polesia" trwają do 4 września, a w ciągu tego okresu co sobotę i co niedzielę oprócz innych imprez sportowych i turystycznych, urządzane są pokazy i widowiska regionalne. Grupy ludności miejscowej w tradycyjnych barwnych, haftowanych strojach odtwarzają obrazy życia i obyczaju poleskiego, niezwykle nastrojowo, ciekawe i — mało znane ogółowi turystów.

Wyjazdy do Pińska są ułatwione dzięki dostępnym warunkom przejazdów kolejowych. Karty uczestnictwa LPT. pod hasłem „Dni Polesia" uprawniają do zniżek 66% w obie strony. Cztery pary pociągów dziennie kursują na linii Warszawa — Pińsk.

Tereny wystawy zagospodarowano nowocześnie, wiążąc je przystanią statków i łodzi z obszarem rzecznym Pińszczyzny. Najważniejsze pawilony wystawowe to nowozbudowany pawilon łowiecki, dworek rolniczy, pawilon rzemiosła, pawilon przemysłu, pawilon rybacki z basenami, w których pływają żywe ryby poleskie, z ciekawością obserwowane przez zwiedzających.

Pomysłowość organizatorów „Jarmarku Poleskiego" poszła we właściwym kierunku pokazania oryginalnych wycinków z życia poleskiego na wystawie. Widzimy więc garncarzy przy pracy, a ich oryginalne wyroby z Prużany i Horodna są do nabycia po groszowych cenach w stoiskach na wystawie. Duże zainteresowanie budzą też wyroby bednarzy i kołodziejów poleskich, niezmiernie solidne w swym prymitywizmie.

Gościnni rybacy polescy przyjmują zwiedzających wystawę w swym oryginalnym „kureniu", szałasie z trzciny i tataraku, gdzie częstują świeżo gotowaną zupą z ryby i kartofli zwaną „uha".

Przedstawiciele 26 państw przybędą na konferencję ekonomiczną

W środę 24 bm. przybył z Brukseli do Warszawy generalny sekretarz Międzynarodowej parlamentarnej konferencji ekonomicznej p. Eugeniusz Baie z małżonką w celu ostatecznego uzgodnienia przygotowań do konferencji, jaka odbędzie się w Warszawie w okresie od 5 do 9 września.

Obecnie gmach sejmu i senatu jest pośpiesznie przygotowywany do celów konferencji. Dotychczas zgłosiło swój udział 26 państw. Ogółem spodziewane jest przybycie około 250 delegatów. W tej liczbie przybędą: prezes komisji handlowej w Izbie gmin Filip Dawson i członkowie Izby gmin lord Eltisley i płk. Crookshank, prezes parlamentarnej grupy polsko - francuskiej dep. Bibie, wice-prezes Izby dep. w Paryżu b. minister Leon Barety i b. minister rolnictwa Durad, włoski senator markiz Saint Martino Valperga i b. ambasador włoski w Warszawie Martin Fraklin, deputowany węgierski baron Lang i córka premiera węgierskiego Elżbieta Davanyi, przewodniczący parlamentu rumuńskiego Saveau, posłowie do sejmu litewskiego Barkauskas i Viliusis, przewodniczący parlamentu egipskiego Barakat i in. Niemcy odmówiły udziału w konferencji. Najliczniejsze będą delegacje angielska i egipska. (po 20 osób).

Udział rolników wielkopolskich w dostawach ziemiopłodów dla wojska

POZNAŃ, 25.8. W Wielkopolskiej Izbie Rolniczej odbyła się konferencja władz wojskowych z przedstawicielami organizacyj rolniczych, poświęcona sprawie zakupów płodów rolnych u rolników przez wojsko.

Na konferencji tej przedyskutowano ustalone przez wojsko zasady i warunki odbioru ziemiopłodów. Poza omówieniem zasad odbioru, w toku obrad zwrócono uwagę na konieczność wzmocnienia jak najsilniej łączności między wojskiem a rolnikami-producentami i organizacjami rolniczymi,, dążąc do jak najwydatniejszego zwiększenia udziału dostaw bezpośrednich w ogólnym pokryciu zapotrzebowania wojska na płody rolne.

Pokrywanie zapotrzebowania wojskowego na ziemiopłody na terenach innych OK. w drodze bezpośrednich zakupów dochodzi w niektórych okręgach do 100%, podczas gdy na terenie OK Poznań udział bezpośrednich dostaw w ogólnej obsłudze zapotrzebowania wojska jest jeszcze niedostateczny. Jest to w dużej mierze wynikiem słabej znajomości warunków i nieświadomości rolników o dogodnych możliwościach zbytu oraz płynących stąd dla producenta korzyściach.

Zebrani zgodnie wyrazili opinię, że nawiązanie możliwie najściślejszej współpracy leży tak w interesie armii, jak i rolników i że w roku bieżącym niewątpliwie nastąpi dzięki wspólnym wysiłkom organizacyj rolniczych i wojska wydatne zwiększenie udziału bezpośrednich dostaw produktów rolnych w pokrywaniu ogólnego zapotrzebowania wojska.

W kajdanach pod koła pociągu

Woleli śmierć niż więzienie

KATOWICE, 25.8. Przed sądem karnym w Rybniku odpowiadali we wtorek 23 bm. dwaj członkowie zlikwidowanej szajki Siwca, groźni bandyci: Franciszek Kudla i Wincenty Zimny. Obaj odsiadywali kary więzienia w Katowicach za poprzednie zbrodnie.

We wtorek odpowiadali za to, że 4 czerwca br. usiłowali zbiec z więzienia w Rybniku. Mianowicie w czasie inspekcji rzucili się na strażników, obalili ich i rozbroili, po czym rzucili się do ucieczki. Ujęto ich w bramie więziennej.

Sąd w Rybniku skazał obu za usiłowanie zabójstwa strażników i usiłowaną ucieczkę z więzienia po 10 lat więzienia i umieszczenia w domu dla niepoprawnych.

Po rozprawie obu skazanych pod silną eskortą odstawiono skutych na dworzec w Rybniku, celem odwiezienia do więzienia w Katowicach. Między stacjami Czerwionka i Jaśkowice bandyci zmylili czujność eskorty i wyskoczyli z jadącego pociągu. Kudla poniósł śmierć na miejscu, Zimny odniósł poważne obrażenia.

Zwłoki Kudli przewieziono do kostnicy gminnej w Bełkun. Zimnego odwieziono do Rybnika.

Włamywacze mieli „dobry dzień"

35 tys. zł w ciągu doby

KATOWICE, 25.8. Przypuszczalnie pozamiejscowi złodzieje włamali się do mieszkania właściciela firmy „Galwano-Technika" Henryka Postulki (ul. Biskupa Lisieckiego 2) i korzystając z nieobecności domowników, porozbijali biura i szafy i skradli biżuterię wartości 20.000 zł. Poszkodowany nie był ubezpieczony.

W drugim wypadku włamali się złodzieje do mieszkania nieobecnego w Katowicach senatora Ludwika Maciejewskiego (ul. Damrota 8) i skradli z biurka 6 obligacji Pożyczki Narodowej po 500 zł nr 3205245 — 3205250, 20 sztuk obligacji Pożyczki Inwestycyjnej po 100 zł I emisji Seria 023675 Nr 1 — 20 łącznej wartości 7.000 zł. Obligacje te stanowiły własność Polskiego Związku Pracowników Przemysłowych, Biurowych i Handlowych. Mieszkanie nie było ubezpieczone.

W trzecim wypadku okradziono kupca Leona Laudau (ul. Francuska 4), któremu złodzieje zabrali garderobę i biżuterię, w tym antyczny świecznik szabasowy, wartości 5 tys. zł. Landau był ubezpieczony.

Kobiety — żeglarki w podróży dookoła Bałtyku

LWÓW 25.8. Jacht szkolny lwowskiego Akad. Związku morsko - kolonialnego „Krzysztof Arciszewski" po kilku dniach postoju w Gdyni wyruszył w nową podróż dookoła Bałtyku.

„Krzysztof Arciszewski" jest pierwszym polskim jachtem, który w podróży zakrojonej na tak wielką skalę, płynie z żeńską załogą w liczbie sześciu lwowskich żeglarek. Dzielne żeglarki wyruszyły z Gdyni dnia 4-go sierpnia i skierowując się na północ, odwiedziły port Vizby, dalej fiński port Marianhaminaą na wyspach Alandzkich, ostatnio zaś kilka dni spędziły w Sztokholmie. Obecnie jacht znajduje się w drodze przez Kalmarsund do Kopenhagi, skąd w końcu sierpnia powróci do Gdyni.

Kolejowe wagony turystyczne III kl.

Z końcem listopada a najpóźniej w ostatnich dniach bieżącego roku nastąpić ma oddanie do eksploatacji blisko 100 nowych wagonów kolejowych typu turystycznego, budowanych obecnie w kraju.

Będą to wagony wyłącznie III kl. z 54 miejscami do leżenia — każdy.

Miejsca te zaopatrzone będą w specjalne lampki do czytania.

Jacht AZM utonął u brzegów

GDYNIA 25.8. W nocy 23 bm. w basenie Prezydenta przy nabrzeżu Pomorskim zatonął jacht Akademickiego Związku Morskiego. Dwóch żeglarzy znajdujących się na jachcie uratowano. Powodem zatonięcia było rzucenie jachtu na mieliznę w okolicy Kuźnicy i Jastarni, skąd jacht przybył do basenu Prezydenta.

Przed beatyfikacją męczenników podlaskich

SIEDLCE, 25.8. W dniu 27 bm. do JE ks. biskupa dra H. Przeździeckiego przybywa postulator rzymski, ks. dr Topoliński OMC celem szczegółowego omówienia przygotowań do procesu beatyfikacyjnego męczenników podlaskich.

21 nowych wydawnictw

W ciągu lipca rb powstało na terenie całej Polski 21 nowych czasopism, w tym 8 w Warszawie, 4 w Poznaniu, 2 w Katowicach, 2 w Brześciu nad Bugiem, 1 we Włocławku, 1 w Toruniu, 1 w Kutnie, 1 w Tarnowie i 1 w Baranowiczach.

Prezes Komisji Księżyca

KRAKÓW 25.8. Na kongresie międzynarodowej unii astronomicznej, który obradował niedawno w Sztokholmie, powołano na prezesa Komisji Księżyca, jednej z najważniejszych obecnie komisji naukowych unii, prof. Tadeusza Banachiewicza, dyrektora obserwatorium krakowskiego.

Komisja Księżyca zajmuje się w szczególności problemem zagadkowych odchyleń w biegach księżyca, pochodzących prawdopodobnie częściowo z nieregularnego obrotu ziemi dookoła osi.

„Za pomyłki nie odpowiada"

Niesłychane stanowisko ubezpieczalni

W sądzie okr. w Wilnie znalazła się sprawa z powództwa Bolesławy Alubowiczowej i jej męża Jana, kontrolera autobusów miejskich, przeciwko Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie o odszkodowanie w sumie 30.000 zł.

W 1933 roku Alubowiczowa zachorowała i zgłosiła się o pomoc do ubezpieczalni. Podczas leczenia poddano ją kuracji rentgenologicznej. Wyniki były jednak fatalne. Alubowiczowa bowiem została na całe życie kaleką. Obecnie wystąpiła z powództwem przeciwko ubezpieczalni.

Rzecznik ubezpieczalni społecznej wystąpił z oświadczeniem, że „ubezpieczalnia odpowiada tylko za właściwy dobór lekarstw, natomiast nie odpowiada za.. ewentualne omyłki".

Alubowiczową leczyli wybitni lekarze, jak: dr Michejda, Kucharski, Trzeciak i Załuska. Wszyscy zostali powołani na świadków. Zdaniem rzecznika ubezpieczalni winę ponosi chora, która w czasie kuracji rentgenologicznej używała arniki, co musiało wywołać fatalne skutki.

Sąd odroczył ogłoszenie wyroku.

Rozpoczęto prace nad podatkami

W ministerstwie skarbu rozpoczynają się po przerwie wakacyjnej prace nad poszczególnymi rozporządzeniami dotyczącymi wprowadzania w życie przepisów nowych ustaw podatkowych.

Przede wszystkim rozpoczną się prace nad podatkiem obrotowym, nad ryczałtem, następnie nad podatkiem dochodowym. Nie jest wykluczone, iż jednocześnie rozpoczną się prace nad gruntowną reformą podatków komunalnych.

Młodzież Polska u stóp Najświętszej Panny

W dniach 24 i 25 września br. odbędzie się w Częstochowie ogólnopolski zlot katolickiego związku młodzieży katolickiej, na który przybędzie około 80.000 członków.

Z Poznaniu wyruszy na rowerach około 1000 członków tej organizacji. Na zjazd mają przybyć: prymas Polski JE ks. kadynał Hlond, JE ks. kardynał Kakowski, JE nuncjusz papieski oraz wielu innych dostojników Kościoła.

Marynarka Wojenna w Oksywiu będzie miała swój kościół

GDYNIA, 25.8. Nasza marynarka wojenna odczuwa dotkliwie brak własnej świątyni garnizonowej. Starożytny kościół w Oksywii nie może pomieścić nawet miejscowych parafian, cóż więc mówić o oddziałach marynarki. Dlatego też kierownictwo marynarki wojennej poleciło kontynuowanie budowy kościoła garnizonowego w Oksywii. Przed kilku laty wybudowano szkielet świątyni, lecz z powodu braku funduszów komitet budowy zmuszony był przerwać prace.

Obecnie roboty wznowiono. Komitet pragnie choćby w stanie prowizorycznym oddać kościół do użytku na Boże Narodzenie br. Koszt budowy świątyni tej wynosić ma 300.000 zł bez urządzenia wnętrza. Na pokrycie tych kosztów kierownictwo marynarki wojennej przeznaczyło stałą dotację, z pomocą przyszło również Liga Morska i Kolonialna, która zamierza jesienią br. urządzić w całym kraju zbiórkę publiczną.

Estońscy spółdzielcy w Polsce

Do Związku „Społem" przybyli estońscy spółdzielcy: Johan Toots, naczelny dyrektor estońskiego związku spółdzielni spożywców w Tallinie, Jüri Warangu, dyrektor wydziału handlowego tegoż związku, oraz Aleksander Udam, dyrektor wydziału rewizyjnego. Zapoznali się oni szczegółowo z organizacją naszej spółdzielczości spożywców, informując się co do szczegółów ustrojowych i wyników działalności.

Po zwiedzeniu centrali Związku „Społem" goście estońscy udali się do zakładów wytwórczych Związku „Społem" w Kielcach.

Ruch założycielski Zw. „Społem"

W pierwszym półroczu rb. Związek „Społem" zarejestrował powstanie 153 nowych spółdzielni spożywców, z tego 141 wiejskich, 7 w miasteczkach i w miastach. W roku ub. w tym samym okresie założono 142 nowe spółdzielnie spożywców.

Zapora w Porąbce zdała egzamin

Niebezpieczeństwo powodzi minęło

Wody zwolna opadają

KRAKÓW 25.8. Według meldunków nadeszłych we środę do godziny 12 w południe wody na wszystkich rzekach w województwie krakowskim powoli opadają.

Stan wody w Czarnym Dunajcu wynosił 355 cm ponad stan sygnalizacyjny. Woda opadła o 15 cm. Biały Dunajec 340 cm ponad stan sygnalizacyjny, woda opadła o 5 cm. Dunajec w Waksmundzie — woda opadła o 7 cm. Soła w Oświęcimiu 135 cm ponad stan sygnalizacyjny.

Wisła pod Bieruniem (mała) 230 cm ponad stan sygnalizacyjny. Soła w Porąbce 165 cm ponad stan sygnalizacyjny, Soła i dopływy w Żywcu wykazują tendencję zniżkową.

Wisła w Smolicach — punkt kulminacyjny nastąpił między godz. 24 a 3 w nocy przy stanie 508 cm. Stan obecny wynosi 5 cm poniżej stanu sygnalizacyjnego. Wisła w Tyńcu wynosi 446 cm, tj. 10 cm ponad stan sygnalizacyjny. Wisła w Krakowie podniosła się od wczoraj godz. 4 po poł. o 250 cm i wynosi 97 cm poniżej stanu alarmowego.

Wowy na Sole, Skawie, Rabie i Dunajcu opadają, jakkolwiek zaczął znowu padać drobny deszcz na całym górnym dorzeczu. Woda na Wiśle przybiera wskutek spływu wód z dopływów.

SOSNOWIEC 25.8. Sytuacja powodziowa w powiecie chrzanowskim przedstawiała się we środę, 24 bm. następująco:

W gromadach Okleśna i Podłęże Wisła wystąpiła z brzegów. Grozę sytuacji potęguje fakt, że woda przerywa niedokończone wały ochronne. Zachodzi obawa zatopienia kilku domów, które częściowo zalane są już wodą. Ludność ewakuowano. Obecny stan wody wynosi 4.50 m ponad stan normalny. Na miejscu zarządzono pogotowie ochronne.

W gromadzie Jankodice stan Wisły wynosi 3 m ponad normalny, w gromadzie Mętków 2.50 m ponad stan normalny. Brak jeszcze tylko 0.50 m, aby powierzchnia wody zrównała się z wałami. Ostatnio zanotowano słaby spadek wody 5 cm co godzinę.

W gromadzie Żarki stan Wisły wynosi 2.50 m ponad stan normalny. — Woda idzie równo z brzegami i przybywa jej 10 cm na godzinę. Zachodzi poważna obawa, że woda wystąpi tu z brzegów. W Bobrku i Gorzowie kilka domów zagrożonych jest zalaniem.

W Gromcu woda zalała około 70 morgów pól i łąk. Jeden dom jest odcięty od świata. Ludność ewakuowano. Komunikacja drogowa i na promie przerwana, gdyż droga zalana jest wodą. Na innych terenach, gdzie każda poprzednia powódź wyrządzała wielkie szkody, obecnie dzięki wałom ochronnym wylewu nie ma.

RYBNIK 25.8. Padające od szeregu dni ulewne deszcze spowodowały znaczny przybór wód w rzekach na obszarze pow. rybnickiego.

Gwałtownie podniósł się poziom wód na Olzie i Odrze. W miejscowościach Godów, Nieboczany i Ligota Tworkowska woda wystąpiła z brzegów i rozlała się na szerekości 2 km, zalewając pola i łąki.

Woda na Odrze również przybiera i grozi wylewem.

Przybrały również znacznie mniejsze rzeki i strumienie. Na razie większych szkód nie ma. Ponieważ deszcze padają w dalszym ciągu, zwiększa się poważnie niebezpieczeństwo wylewu.

NOWY SĄCZ, 25.8. Dzięki częściowemu wypogodzeniu się w górach, wody Dunajca, Popradu i Kamienicy stopniowo opadają, uwidaczniając szkody, wyrządzone przez kilkugodzinny wylew.

Znaczne opodanie wód w rzekach, przy jednoczesnym wypogadzaniu się w górach, pozwala twierdzić, że niebezpieczeństwo powodzi na Podhalu minęło.

BIELSKO 25.8. Wielka zapora wodna na Sole w Porąbce zdała egzamin we wtorek. We wtorek i środę zapora w Porąbce uratowała okolice nad Sołą przed nowym zalewem.

Zdołała ona obniżyć przybór wód Soły o 1.70 m tak, że zamiast przyboru 3.20 m było tylko 1.50 m. Stan 3.20 m odbiłby się niewątpliwie katastrofalnie na okolicach nad Sołą.

Kula lekarstwem na miłość

Dwa życia ludzkie

padły ofiarą zdziczenia obyczajów

Pruszkowem wstrząsnął dziś rano krwawy dramat, jaki rozegrał się przy ul. Stalowej. Na nie zabudowanym placu znaleziono dwie dogorywające ofiary dramatu.

Jak ustaliło dochodzenie zamieszkały przy ul. Ołówkowej 17, 24-letni Roman Skiernosek kilkoma strzałami z rewolweru zranił śmiertelnie 32-letnią Bronisławę Skonieczną, po czym strzelił sobie w usta.

Na miejsce wypadku przybyła policja wzywając pomoc lekarską. Skiernoska i Skonieczną odwieziono w agonii do miejscowego szpitala, w drodze jednak oboje zmarli.

Przyczyną zabójstwa i samobójstwa Skiernoska była odmowa Skonieczne wyjścia zań za mąż. Skonieczna utrzymywała przez jakiś czas ze Skiernoskiem węzły przyjaźni, w ostatnich jednak dniach zerwała ze swym narzeczonym.

Japonia dyskredytuje „ersatze" niemieckie

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

KOPENHAGA, 25.8. Donoszą z Berlina, że **transport maszyn i motorów**, dostarczony ostatnio przez Trzecią Rzeszę Japonii — **został odrzucony z powodu niskiej jakości materiałów zastępczych z jakich były wykonane.**

Wiadomość ta jest niezmiernie charakterystyczna, gdyż jak wiadomo, **Niemcy odmówiły Japonii swego czasu wszelkich dostaw,** tłumacząc się kompletnym zaabsorbowaniem ciężkiego przemysłu dla własnych potrzeb zbrojeniowych.

Pierwszy zaś transport, jaki w charakterze wyjątkowym udało się Japonii uzyskać — **nie nadawał się absolutnie do użytku.**

Wiadomość o odrzuceniu transportu wywołała w kołach rządowych, a zwłaszcza wojskowych Rzeszy **przygnębiające wrażenie.**

Brutalna napaść „Stürmera" na Ojca świętego

PARYŻ, 25.8. W tutejszych kołach katolickich wywołał ogólne poruszenie niesłychany nowy atak czasopisma „Der Stürmer", skierowany przeciwko Ojcu św. Pod tytułem „Papież przeciwko prawu Bożemu" występuje wydawca pisma Juliusz Streicher przeciwko doktrynie Kościoła o równości ras ludzkich. Istnieją trzy rasy zasadnicze — pisze Streicher — biała, żółta i czarna. Otóż Żydzi są rezultatem mieszaniny wiekowej między tymi rasami. Papież uznał za słuszny fałszywy pogląd o równości ras, propagowany przez Żydów przy pomocy marksistów i wolnomularzy.

Artykuł uzupełniony jest karykaturą, przedstawiającą księdza, za którym ukrywa się Żyd, a pod nią jest podpis „ten, który udziela poparcia szatanowi, nie może być nigdy uważany za sługę Bożego". Oburzenie, które wywołał atak Stürmera łączy się w Paryżu równocześnie z wesołością na temat meritum artykułu.

Henlein jedzie do Norymbergi

PRAGA, 25. 8. Konrad Henlein wraz ze sztabem swych najbliższych współpracowników uda się do Norymbergi na zjazd partyjny.

Min. estoński — ranny

RYGA, 25. 8. Samochód estońskiego min. oświaty Jaacksona, zderzył się pod Tallinem z ciężarówką i uległ rozbiciu, przy czym minister odniósł poważne obrażenia.

Dyrektor PAT — dyrektorem radia

Dyrektor naczelny PAT Libicki w dniu dzisiejszym ma zostać powołany na stanowisko naczelnego dyrektora Polskiego Radia.

Konsekracja ks. bpa Spletta

GDAŃSK, 25.8. W środę 24 bm. w katedrze w Oliwie odbył się uroczysty akt konsekracji nowego biskupa gdańskiego ks. dra Spletta. Nowy biskup objął tę godność po biskupie O'Rourke, który ustąpił w wyniku zatargu o parafie polskie w w. m. Gdańsku.

Uroczystego aktu dokonał biskup Moguncji ks. dr Stohr.

W konsekracji asystowali: ks. biskup Dominik z Pelplina i ks. biskup Kaller z diecezji warmińskiej.

Przed konsekracją biskup dr Karol Maria Splett przedstawił senatowi w. m. Gdańska bullę nominacyjną Stolicy Apostolskiej.

Referent senatu dr Hawranke doręczył ks. biskupowi dokumenty prezentacyjne ze strony senatu w. m. Gdańska.

Senat z tej racji postanowił wyasygnować poważne sumy na odnowienie katedry oraz siedziby biskupiej itd.

W katędrze obecni byli przedstawiciele korpusu konsularnego w Gdańsku oraz komisarz gen. RP.

Bunt w garnizonach japońskich

Ślimacze tempo ofensywy na Hankou

SZANGHAJ, 25. 8. Japońska ofensywa przeciw Hankou rozpoczęła się na długości 60 km. Wspierana huraganowym ogniem artylerii piechota japńoska próbowała przełamać umocnione pozycje chińskie, została jednak odparta ze znacznymi stratami.

Sztab japoński jest zaniepokojony skutkiem zbyt powolnego tempa ofensywy, obawia się bowiem, że Chińczycy zerwą tamy wzdłuż Jang tse, co w konsekwencji uniemożliwi w ogóle atak wojskom japońskim. O 20 km na wschód od Woseh tamy już podobno zostały zerwane na odcinku 50 m.

W okolicy Szahe wojska japońskie stoczyły utarczkę z partyzantami chińskimi, w wyniku której Japończycy cofnęli się, pozostawiając na placu około 120 zabitych, w tym 4 oficerów.

Wczoraj nadeszły pogłoski o wielkim buncie w garnizonach japońskich. Wrzenie ogarnęło ogółem 20 tys. żołnierzy, którzy w najbliższym czasie mieli być wysłani na front. Żołnierze ci mieli jakoby kategorycznie odmówić wykonania rozkazu. Na razie brak jakichkolwiek szczegółów.

Prezydent Finlandii zachorował

TALLIN, 25. 8. Prezydent Finlandii Kalio zachorował. Wiadomość powyższa wywołała duże wrażenie w całym kraju.

Dekret Daladiera

zreformuje 40 godzinny tydzień pracy

PARYŻ, 25.8. Agencja Havasa donosi, iż premier Daladier zamierza przeprowadzić zmiany dotyczące 40-godzinnego tygodnia pracy w formie zwykłego dekretu rady ministrów bez zwoływania parlamentu.

Nie chodzi tu o jakieś naruszenie ustawy o 40-godzinnym tygodniu pracy, lecz jedynie o zezwolenie na odstępstwa od tej zasady, które zależą od upoważnienia kompetentnych władz i pozwolą ożywić produkcję, oraz ponownie dadzą Francji pracę.

Ta decyzja gwarantująca robotnikom całkowite utrzymanie uzyskanych reform przyjęta została przez członków Izby deputowanych, przebywających mimo feryj w kuluarach parlamentu jako sposób dający możliwość uniknięcia nacisku wywieranego jeszcze na skutek wystąpień części prasy przedstawiającej deklarację Daladiera jako koniec 40-godzinnego tygodnia pracy.

Wszystkie partie chcą, by Francja w chwili obecnej poważnej sytuacji międzynarodowej mogła uniknąć wszelkich trudności wewnętrznych.

Militaryzacja SA i SS

BERLIN, 25.8. Na zjeździe norymberskim kanclerz Hitler zapowiedzieć ma jakoby przekształcenie oddziałów szturmowych (SA) i sztafet ochronnych (SS) na milicję.

Reorganizacja ta, oparta ma być na wzorach włoskiej milicji faszystowskiej posiadającej o wiele silniejszy charakter wojskowy aniżeli formacje hitlerowskie.

20 zabitych i 2 rannych

Palestyński bilans środowy

JEROZOLIMA, 25.8. Na równinie Saronu oddział policji i wojska natknął się na silne grupy partyzantów. W utarczce zginęło 6 Arabów, 1 żołnierz brytyjski odniósł rany.

W wyniku starcia między wojskiem a Arabami pod wsią Kanan w Galilei zostało zabitych 14 Arabów.

Komisarz policji okręgu Dżemin — Macy został ciężko ranny 6 wystrzałami rewolwerowymi. Mieszkańcom Dżeminu wydano zakaz opuszczania miasta skutkiem czego miejscowość jest odcięta od reszty kraju.

—

Horthy w Berlinie

BERLIN, 25.8. W dniu wczorajszym przybył do Berlina regent Horthy. Jednocześnie na ten sam dworzec przybył drugi specjalny pociąg wiozący kanclerza Hitlera. Obu naczelników państw powitał na dworcu marsz. Goering z żoną, rząd III Rzeszy oraz korpus dyplomatyczny.

W dniu dzisiejszym odbędzie się defilada wojskowa stanowiąca kulminacyjny punkt przyjęcia regenta.

Pierwszy raport sytuacyjny lorda Runcimana

PRAGA, 25. 8. Współpracownik lorda Runcimana Gwatkin odleciał we wtorek do Londynu zabierając ze sobą raport sytuacyjny. W raporcie tym lord Runciman stwierdza jakoby dużą ustępliwość rządu czechosłowackiego oraz fakt, że Niemcy sudeccy nie uczynili ani jednego gestu w tym kierunku ze swej strony.

Przypuszcza się, że problem Sudetów będzie dyskutowany na kongresie partyjnym w Norymberdze i stanowić będzie prawdopodobnie jeden z punktów wielkiej mowy „Führera".

Według otrzymanych tutaj informacji środowe posiedzenie ścisłego komitetu gabinetowego W. Brytanii, w którym wzięli udział oprócz premiera Chamberlaina min. spr. zagr. Halifax, kanclerz skarbu Simon oraz doradca ekonomiczny Wilson, po omówieniu odpowiedzi gen. Franco na projekt wycofania ochotników — poświęcono wiele czasu rozważaniom sprawy czechosłowackiej

Przygotowania do IV Targów Północnych w Wilnie

BUDOWA NOWEGO PAWILONU

Duży napływ zapotrzebowań na miejsca dla eksponatów szczególnie rolniczych spowodował uchwałę zarządu T-wa Targów Północnych — zbudowania drugiego pawilonu wielkości około 100 m kw.

WYSTAWA HIGIENY I ZDROWIA

Staraniem Ministerstwa Opieki Społecznej organizuje się Wystawa Higieny i Zdrowia. Dla tej wystawy dyrekcja Targów Północnych buduje odrębny pawilon

ZNIŻKI KOLEJOWE

Ministerstwo Komunikacji przyznało uczestnikom (wystawcom i zwiedzającym) tegorocznych IV Targów Północnych w Wilnie w czasie od 17. 9. — 2. 10. br. zniżkę kolejową w drodze powrotnej w wysokości 75 proc., przy czym przyjazd do Wilna na podstawie karty uczestnictwa może nastąpić w czasie od 12. 9. — 1. 10., a przejazd z powrotem w czasie od 18. 9. — 5. 10. br. Na eksponaty wystawowe przewóz w drodze powrotnej bezpłatny. (N)

UKAZUJE SIĘ KINEMA CO CZWARTEK

Bez precedensu!

Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na wysoce niewłaściwe, charakterystyczne w dobie porozumienia polsko - niemieckiego na polu filmowym, wystąpienia hitlerowskich pism przeciwko naszej produkcji filmowej.

A dziś rejestrujemy nowy wybryk filmowy półurzędówki berlińskiej „Film-Kurier". Tym razem jest to już zupełnie wyraźna napaść niemieckiego dziennikarza na polską kinematografię.

Wyżej wspomniany „Film-Kurier" w jednym z ostatnich numerów zamieścił recenzję z polskiego filmu „Geniusz sceny", reprezentującego Polskę na tegorocznym Biennale w Wenecji.

Oto co pisze wenecki korespondent „Film-Kurier":

„...Pożałowania godnym wpadunkiem okazał się następny, przez Polskę pokazany film „Geniusz sceny", który wyreżyserowany przez Romualda Gantkowskiego i wyprodukowany przez Stefana Szwarca jako nowy eksperyment poświęcony został 84-letniemu aktorowi Ludwikowi Solskiemu. Spaliła na panewce ciekawa jako taka idea odtworzenia na płótnie kreacji głównych ról aktora teatralnego, połączenia tych odrębnych fragmentów i uzupełnienia ich tekstem objaśniającym. Eksperyment musiał przepaść, gdyż zaszeregowanie poszczególnych wyrwanych z łączności scen w jedną pełnoprogramową całość — działa nużąco. Wyłącznie aktorskie kreacje nie mogą w tych warunkach podtrzymać zainteresowania.

Spośród przeszło 2.000 widzów obecnych w „Galezzo del Cinema" na początku seansu, pozostało pod koniec jeszcze tylko 30 do 40 osób, z których kilka spało łagodnie, nie budząc się wcale.

Również i operator zasnął w międzyczasie, gdyż ni stąd ni zowąd powstała w trakcie wyświetlania filmu pauza i dopiero po kilku minutach wznowiono seans dla nielicznych pozostałych na widowni.

Przy zestawianiu filmu pozwolił sobie twórca na bezwstydne zaatakowanie narodowych uczuć niemieckich widzów.

W bardzo długiej scenie z sztuki teatralnej „Fryderyk II" został przedstawiony wielki król pruski, którego pamięć droga jest każdemu Niemcowi ,jako próżny, historyczny kretyn, zaniedbujący swoje sprawy państwowe, gdyż zdechł jego ulubiony pies" (dosłownie).

W tej samej scenie zarzuca Fryderyk Wielki swemu generałowi Ziethenowi, że sukcesy tegoż przypisać należy jedynie jego hemoroidom (dosłownie). Te dwa przykłady, do których można by dodać szereg innych wykazują dostatecznie, jak dalece ośmielono się urazić uczucie narodowe innego narodu.

Czy ośmieliłby się kiedykolwiek niemiecki producent filmowy pokazać w tak obrzydliwej i odstręczającej formie bohatera narodowego Polaków marszałka Piłsudskiego?".

Filmu „Geniusz sceny" nie widzieliśmy, to też pomijamy w tym wypadku artystyczne wartości wyżej omawianego obrazu. Natomiast niesmak budzi nie tylko forma tego artykułu i styl daleki od dobrych obyczajów recenzenta, uznawanych w międzynarodowych stosunkach prasowych, ale również tendencyjna złośliwość i obrzydliwa zła wola autora.

Słusznie zauważa w związku z tym „Film" z dn. 20 sierpnia:

„...najwyższy nietakt łączenia osoby marszałka Piłsudskiego z tendencyjnym i złośliwym omówieniem filmu polskiego świadczy również o tym, że Niemcy nie zdają sobie sprawy, jak złą przysługę wyrządzą im tego rodzaju postępowanie. O takich sprawach pamięta się bardzo długo i czasem mszczą się one w chwilach najmniej przewidzianych".

Napaść „Film-Kuriera" na polski film nie ma precedensu w dziejach publicystyki filmowej. W porównaniu z nią kalumnie rzucane na polską kinematografie przez osławiony „Ostland" to fraszka.

SPEC.

Sława Makowska



utalentowana artystka - śpiewaczka, którą zobaczymy i usłyszymy wkrótce w jednym z filmów polskich

Dwaj potentaci filmowi w Warszawie

W Warszawie bawił przed kilku dniami jeden z potentatów Hollywoodu wice-prezydent wytwórni filmowej „20-th Century Fox" Joe M. Schenk.

Na urządzonej przez tutejszy Fox-Film herbatce prasowej w hotelu Europejskim p. Schenk zaznajomił przybyłych licznie dziennikarzy z tajnikami kulis życia miasta cudów — Hollywoodu.

Otóż w świetle jego słów okazuje się, że amerykański przemysł filmowy ma już po za sobą kryzys i nic nie stoi dziś na przeszkodzie, by w najbliższej przyszłości wróżyć Ameryce powrót do „prosperity". Wielcy producenci tej miary, co Zanuck, Goldwyn, Selznick wypowiedzieli zdecydowaną walkę filmom, należącym do kategorii tzw. „B" (czyli filmom słabym). Odtąd, jak zapewnia p. Schenk, „Fox-Film" będzie produkował tylko filmy pełnowartościowe.

A no zobaczymy.

Wytwórnie w poszukiwaniu „nowych twarzy" porywają z Europy aktorów. Niestety nie wszystkie gwiazdy ekranu europejskiego nadają się dla Ameryki. Jeden z największych szkopułów to brak znajomości angielskiego i zła wymowa.

Taka np. Simone Simon, zaangażowana w ubiegłym roku przez Foxa długie miesiące spędzić musiała nad nauką angielskiego, by wreszcie wystąpić na ekranie.

Nie sposób jest w skromnych ramach krótkiego sprawozdania streścić całokształtu spraw, poruszonych przez p. Schenka. Dość powiedzieć, że herbatka prasowa trwała przeszło godzinę i gdyby nie.. pewne względy techniczne gawędzilibyśmy sobie z arcymiłym gościem do północy.

Wizyta złożona stolicy Polski przez p. Schenka, jednego z czołowych przedstawicieli amerykańskiego przemysłu filmowego ma znaczenie dwojakie. Primo — dowodzi niezbicie, że polskim rynkiem filmowym filmowcy amerykańscy poczynają interesować się coraz bardziej i coraz bardziej z nim liczyć, secundo — zaznajamia nas bliżej i bezpośrednio z jakże ciekawymi kulisami kolebki filmu — Hollywood.

Przyklasnąć należy inicjatywie warszawskiej eskpozytury Fox - Filmu, że przyjazd p. Schenka potraktowała nie jako jeszcze jedną okazję do zareklamowania swej wytwórni, lecz ujęła go w ramy bardziej ogólne i zasadnicze.

* * *

Ub. poniedziałku bawił również w Warszawie wice-prezes wytwórni filmowej New Universal w Ameryce p. Seidelman. Miły gość zabawił w stolicy kilka dni, po czym udał się w dalszą podróż po Europie. W związku z jego przyjazdem odbyła się w hotelu Europejskim konferencja prasowa, podczas której p. Seidelman zaznajomił zebranych dziennikazy z nowymi projektami i nowymi torami, na które wkracza obecnie polityka kierowników tej wytwórni.

Otóż, zdaniem p. Seidelmana, w kinematografii amerykańskiej daje się odczuć brak nowych twarzy ekranu. Publiczność kinowa domaga się młodych aktorów, debiutujących w rolach głównych. New Universal, ulegając żądaniom publiczności kinowej, w nadchodzącym sezonie zapowiada nowe gwiazdy. Obok znanej już Deanny Durbin ujrzymy w filmach tej wytwórni Andreę Leeds, aktorkę, którą odkrył dla filmu znany producent amerykański Sam Goldwyn w swym filmie „Goldwyn Follies" (polski tytuł „Jej kochany chłopiec"), następnie jedną z bohaterek filmu „Penny", w którym zabłysnął talent Durbin. Niemniej interesująco zapowiada się debiut w filmie amerykańskim znanej aktorki francuskiej Danielle Darrieux. Wystąpi ona w filmie „Paryżanka" (Rage of Paris).

Produkcja New Universal, jak sądzić ze słów p. Seidelmana, zapowiada się w nadchodzącym sezonie niezwykle zajmująco.

Nowe wynalazki w dziedzinie filmu

Z Hollywood donoszą, że jednemu z operatorów amerykańskich udało się dokonać nowego wynalazku filmu plastycznego. W tym wypadku do osiągnięcia plastyczności stosuje się specjalny pryzmat, złożony z kilku warstw szkła, umieszczonych w stosunku wzajemnym pod kątem 45 stopni.

Pryzmat ten umieszczony między linzami obiektywu do zdjęć powoduje odbicia fotograficzne, na których postacie i przedmioty do tego stopnia wysuwają się z tła ogólnego, że ma się wrażenie, jak gdyby zdjęcia dokonano aparatem stereoskopowym.

Dwóch młodych wynalazców polskich opatentowało w Berlinie nowy — podobno bardzo dobry — system kolorowania filmu, osnuty na zasadzie „trichromii".

Obecnie w Warszawie czynione są pierwsze próby dokonywania zdjęć barwnych pg nowego systemu.

Wynalazca krajowy W. Kowańko konstruuje aparat własnego pomysłu, dający możność dokonywania zdjęć plastycznych (trójwymiarowych) przy zastosowaniu odpowiednich soczewek.

Sądząc z dotychczasowych doświadczeń, ten nader prosty w zasadzie system zapowiada się rewelacyjnie.

Inż. Kazimierz Prószyński skonstruował nowy model popularnego aparatu projekcyjnego, którego wielkość odpowiada przenośnej maszynie do pisania, a waga wynosi zaledwie kilka kilogramów.

Instalacja elektryczna do tego modelu nie jest konieczna, bo aparat może być poruszany ręcznie, a światło do obiektywu dostarczane jest przez akumulator.

Aparat ten będzie demonstrowany w Pawilonie Filmowym na tegorocznych Międzynarodowych Targach Wschodnich we Lwowie.

Pokłosie p-rasowe

„Srogi" publicysta, ukrywający się pod pseudonimem „Obiektyw 42" a hasający w dziale filmowym „Dziennika Ludowego", nagle a niespodziewanie poczuł „wolę Bożą" do wytykania bliźnim domniemanych grzechów. W ferworze natchnienia apostoł prawdomówności prasowej rzucił się na osobę dra A. Ruszkowskiego, oburzony napisanym przez tego ostatniego artykułem omawiającym warunki produkcji filmowej w Polsce.

Następnie wpadł na redakcję pisma „Film", które ujęło się za drem Ruszkowskim, a przy okazji spróbował zlinczować i „Kinemę" za to, że solidaryzowała się z wspomnianym pismem. Pałając oburzeniem na „Kinemę", zarzucił niechlujstwo stylu i antysemityzm... dawnemu dodatkowi nie istniejącego już pisma „Nowa Prawda".

Sprowokowani przez „Dziennik Ludowy", zadaliśmy sobie trud, aby po raz pierwszy uważnie przeczytać jego dodatek filmowy i przekonaliśmy się, że zarzucane innym niechlujstwo kwitnie tam w całej pełni.

A więc: 1) Chanżonkowa nazywa „Obiektyw 42" Chasiżonkowa, a twórcę znanego teatru komedii muzycznej w Moskwie Niemirowicza-Danczenko — Memizowiczem-Danczenko. Dalej wmawia w czytelników, że reżyserem wyświetlanego obecnie w stolicy filmu „Przygoda w Szanghaju" jest John Ford i dopatruje się nawet w scenach z tego filmu „dojrzałej artystycznie woli realizatora", gdy w rzeczywistości reżyserem tego filmu jest... mało znana osoba Eugene Ford.

Co zaś do stylu „Obiektywa 42", to niech łaskawie wytłumaczy, co na przykład chciał powiedzieć takim zdaniem: **„I dalej jeżeli redakcja artykułu przekreśla granice, otwierając okna i drzwi na oścież i wtedy brudów prać nie wypada...".**

W tymże numerze „Dziennika Ludowego" wspomniany publicysta dyskredytuje dodatek filmowy łódzkiej „Panoramy" we wzmiance opatrzonej wymownym tytułem „Tragiczny komentarz czyli Panorama głupoty". Istotnie komentarz „Obiektywa 42" okazał się tragiczny, bo już następnego dnia autor wzmianki musiał przepraszać „Panoramę" na łamach swego pisma, w pełnym skruchy sprostowaniu.

Stanowczo ten „Obiektyw" jest źle nastawiony na ostrość!

„Powodowani litością wytłumaczmyż nieszczęśnikowi", że przyczyny budzące jego wyjątkową animozję do nas są nam dobrze znane i że zniżać się do podejmowania niecelowej polemiki nie mamy zamiaru.

Podobno...

...rolę św. Andrzeja Boboli w filmie o wielkim męczenniku, realizowanym przez PATa zagra Kazimierz Junosza-Stępowski.

* * *

...biuro filmowe Feliks-Film, które dotychczas zajmowało się wyłącznie eksploatacją filmów krajowych i zagranicznych, w tym sezonie przystępuje do zakrojonej na wielką skalę produkcji własnej.

* * *

...o jednym z dyrektorów filmowych biur amerykańskich w Polsce coraz uporczywiej krążą pogłoski, iż ustąpić ma z zajmowanego stanowiska.

RADIO

CZWARTEK, 25.8.1938 R.

WARSZAWA I

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci starszych; 15.30 Skrzynka ogólna; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 „Melodie północy"; 17.00 Transmisja otwarcia wystawy radiowej w Warszawie; 18.20 Pogadanka; 18.30 Teatr wyobraźni; 18.53 Reportaż o wystawie radiowej; 19.00 Muzyka ludowa; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.30 Dziennik wieczorny; 20.40 Pogadanka aktualna; 20.45 Audycja dla wsi; 21.00 Transmisja muzyki kameralnej z Trenczyńskich Cieplic; 21.55 Wiadomości sportowe; 22.00 Muzyka taneczna; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.05 Pare informacji; 14.15 Koncert solistów; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Zespół salonowy Wiesława Wilkosza; 17.00 Jak spędzić święto? 17.10 Pogadanka społeczna; 17.15 Płyty; 18.10 Muzyka lekka i taneczna; 22.00 „Dwoje ludzi" nowela; 22.20 Płyty; 23.05 Muzyka lekka i taneczna.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

18.30 Sottens. Recital fortepianowy A. Schnabla.
19.05 Ryga. Koncert symfoniczny.
19.55 Hilversum II. Koncert symfoniczny.
20.00 Sottens. Koncert symfoniczny.
20.15 Wieża Eiffla. Wieczór oper.
20.55 Londyn Reg. Koncert symfoniczny.
21.00 Rzym. Wieczór oper Pucciniego.

PIĄTEK, 26.8.1938 R.

WARSZAWA I

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Muzuka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert orkiestry marynarki wojennej; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci; 15.30 Rozwiązanie zagadki geograficznej; 15.35 Rozmowa z chorymi; 15.50 Wiadomości gospodarcze; 16.00 Koncert; 16.45 Pogadanka; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Pogadanka; 18.10 Utwory fortepianowe J. Brahmsa; 18.45 Kronika literacka; 19.00 Pieśni trubadurów i wagantów"; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Skrzynka rolnicza; 21.10 Koncert rozrywkowy; 21.50 Wiadomości sportowe; 22.00 Koncert symfoniczny; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.05 Parę informacji; 14.15 Koncert solistów; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Zespół M. Winowskiego i M. Wróblewskiego; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Muzyka kameralna; 17.50 Muzyka lekka i taneczna; 22.00 Felieton; 22.15 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.30 Sofia. „Okręt-widmo" opera Wagnera.
20.00 Droitwich. Koncert Beethovenowski.
20.00 Wiedeń. „Monika" operetka Dostala.
20.20 Koszyce. „Nowe prawo kobiece" słuchowisko Zd. Marynowskiego.
20.30 Paris PTT. Koncert symfoniczny.
21.30 Mediolan. Koncert symfoniczny

SOBOTA, 27.8.1938 R.

WARSZAWA I

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Słuchowisko dla dzieci; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 „Na manewrach" audycja muzyczna; 16.45 Felieton; 17.00 Koncert kapeli ludowej; 18.10 Koncert solistów; 18.45 Fragment z „Pana Tadeusza"; 19.00 Muzyka lekka i taneczna; 20.00 Audycja dla Polaków za granicą; 20.30 Dziennik wieczorny; 20.45 „Po żniwach" pogadanka; 21.00 „Płaszcz" opera Pucciniego; 21.55 Wiad. sportowe; 22.05 „Siostra Angelica' opera Pucciniego; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy; 13.55 Parę informacji; 14.05 Płyty; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Zespół salonowy Stefana Rachonia; 17.00 Pogawędka gospodarska; 17.15 Europejskie i amerykańskie orkiestry symfoniczne; 18.15 Płyty; 22.00 Muzyka lekka i taneczna.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.10 Berlin „Dzwony kornewilskie" opereka Planquette'a.
20.20 Droitwich. Koncert symfoniczny.
20.30 Monachium. „Friedenstag" opera R. Straussa.
21.00 Mediolan. Wieczór oper.
22.30 Londyn Reg. Ameryka tańczy! — muzyka taneczna z Ameryki.

Fabrykant fałszywych medali i krzyży Niepodległości

żerował na dobrej wierze bezrobotnych

Wśród bezrobotnych na giełdach pracy kręcił się od pewnego czasu nieznany osobnik, podający się za emerytowanego wyższego urzędnika, który w rozmowie dawał do zrozumienia, że jest bardzo ustosunkowany i może być pomocnym w wyrobieniu posady. Z góry też zastrzegał się, co z naciskiem podkreślał, że może wyświadczyć przysługę tylko grzecznościowo.

— Teraz tylu oszustów grasuje, tak nabierają bezrobotnych na pieniądze, że po prostu przykro mi nawet przyznawać się, że mogę się komuś na coś przydać.

Po takim oświadczeniu emeryta każdy miał doń zaufanie. Było w tym wszystko tylko jedno maleńkie ale. Oto usłużny emeryt mógł wyrobić posadę tylko osobom odznaczonym medalem lub krzyżem Niepodległości.

— Bo przede wszystkim tylko odznaczonych dzisiaj się przyjmuje — oznajmiał dalej zatroskanym bezrobotnym.

Pocieszał ich jednak myślą, że można takie odznaczenie uzyskać bardzo łatwo.

— Znam osobiście w kapitule pana pułkownika, przez którego mógłbym dla pana takie odznaczenie uzyskać.

— Przecież podań już nie przyjmują...

Gdy ktoś o tym wiedział i wyraził taką wątpliwość, emeryt śmiał się z naiwności interlokutora.

— Podań nie przyjmują oficjalnie, ale odznaczenia jeszcze wydają, a skoro wydają odznaczenia, to po znajomości przyjmą i podanie. Zresztą to już moja w tym głowa.

Interes ubito szybko. „Petent" składał podanie na ręce emeryta, ten zanosił je niby do kapituły, a w kilka dni potem nadchodziło zawiadomienie, że medal czy krzyż przyznano. „Petent" nie koniecznie musiał się czymś odznaczyć, wystarczyło za pośrednictwem emeryta z giełd pracy wpłacić 300 zł za medal albo 500 zł za krzyż.

— Bo to teraz bez pieniędzy ani rusz, panie dziejku — uświadamiał emeryt. — Takie czasy i na to nie ma rady.

Gdy takich odznaczonych zebrało się już kilkudziesięciu, a emeryt zebrał kilka tysięcy złotych, nagle znikł z horyzontu. Nie trzeba dodawać, że zawiadomienia o odznaczeniach z kapituły fabrykowane były przez ruchliwego emeryta.

Policja przecież odnalazła emeryta, gdy po jakimś czasie znowu zjawił się na innej giełdzie pracy, przed innym biurem pośrednictwa pracy. Okazał się nim nigdzie nie meldowany Edward Laszek. Podczas rewizji znaleziono przy nim kilka blankietów na „dyplomy" odznaczeniowe. Osadzono go w więzieniu.

Kto przechodzi z wydziału na wydział musi iść do wojska

Władze administracyjne otrzymały doniosłe wyjaśnienie w sprawie przedłużania odroczeń służby wojskowej, dla odbywających studia wyższe.

W myśl nowego zarządzenia, odroczenia służby wojskowej dla przekraczających 23 rok życia trwają najdalej do końca roku kalendarzowego, w którm akademicy kończą lat 26 udzielane są tylko studentom niektórych wydziałów, a mianowicie: na politechnikach, w akademii górniczej, w akademii stomatologicznej, oraz na wydziałach lekarskim, weterynaryjnym i farmaceutycznym uniwersytetów.

Ze względu na to, iż często zdarzają się w toku studiów wypadki zmiany wydziałów ustalono, że studenci, którzy opuszczają wyżej wymienione wydziały i zmieniają rodzaj studiów, nie mają prawa do przedłużenia odroczenia służby wojskowej.

Nowinki teatralne

JUBILEUSZ „SUBRETKI"

można sobie wyobrazić tylko na scenie. Rzecz jest w tym, że nie chodzi o zwykłą subretkę, którą koncertowo gra przemiła Stefania Jarkowska, ale o „Subretkę", której przedstawienia przekroczyły pierwszy jubileusz. Na dwudziestym piątym przedstawieniu publiczność biła brawa przy odsłoniętej kurtynie tak samo, jak na premierze. „Subretka" ma zapewnione powodzenie tak jak nie każda subretka mieć je może.

„ZBYT LICZNA RODZINA"

Młody chłopiec wierzy, że jest „nieudanym" człowiekiem, kocha się bez wzajemności i z kasy firmy w której pracuje kradnie 30.000 aby za te pieniądze móc kupić swojej damie pierścionek z brylantami i szafirem.

W szpitalu, do którego przywieziono go po nieudanym samobójstwie odwiedzają go kolejno trzy „matki"... i tu zaczyna się komedia naszpikowana najprzedniejszym dowcipem i komicznymi sytuacjami.

Sala chłodna i doskonale wentylowana.

TEATR, MUZYKA, KINO

NARODOWY: „Zielony frak" Caillaveta i de Flersa.

POLSKI: „Subretka" Devala.

LETNI: „Kłopoty Bourrachona".

MAŁY: „Pani natura" Biraboau.

KAMERALNY: „Zbyt liczna rodzina".

TEATR 8.15: „Krysia Leśniczanka".

MALICKIEJ: Komedia muzyczna „Na falach eteru".

OGRÓD ZABAW „100 POCIECH" czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i piątków.

DOLINA SZWAJCARSKA (Szopena 3): Codziennie koncerty muzyki lekkiej. Wejście bezpłatne.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE

ATLANTIC (Chmielna 33): „Bitwa na Broadway'u".

BAŁTYK (Chmielna 9): „Rozalie".

CAPITOL (Marszałkowska 125) „Wrzos".

* CASINO (N. Świat 50): „Czardasz".

COLOSSEUM (Nowy Świat 19): „Miłość w dżungli".

EUROPA (N. Świat 63): „Drapieżne maleństwo".

* IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Życie we dwoje".

PAN (N. Świat 40): „Ostrożnie profesorze"

RIALTO (Jasna 3): „Blond niebezpieczeństwo".

* ROMA (Nowogrodzka 19): „Wielki dzień".

STYLOWY (Marszałkowska 112): „Lokaj Jaśnie pani".

STUDIO (Chmielna 7): „La Habanera".

VICTORIA (Marszałkowska 106): „Pościg za kawalerem".

ACRON (Żelazna 64): „Hr. Monte Christo" „Buster Keaton".

ADRIA (pl. Teatralny): „Patrol na pustyni"

AMOR (Elektoralna 15): „Zakochani wrogowie" i „Mały czarodziej".

* ANTINEA (Żelazna 51): „Walka o złote pola" i „Dzisiejsze czasy".

AS (Grójecka 56): „New Jork — San Francisco" i „Wilhelm Tell".

BIS (Eletoralna 27): „Ręce zawiniły" i „Świat się śmieje".

CZARY (Chłodna 29): „Więzień królewski" i nadprogram.

ELITE (Marszałkowska 81a): „Królestwo zakochanych" i „Dunia, córka poczmistrza".

* EDEN (Marszałkowska 51): „Dwie Joasie" i „Włóczęgi północy".

FILHARMONIA (Jasna 3): „Nieusprawiedliwiona godzina".

FLORIDA (Żelazna 41): „Przy drzwiach zamkniętych" i „Rycerze stepu".

FORUM (Nowiniarska 10): „Dzień na wyścigach" i „Prawo młodości".

HELIOS (Wolska 8): „Dziki Zachód" i „Cnotliwa Zuzanna".

ITALIA (Wolska 32): „Oskarżona".

JURATA (Krak. Przedm. 66): „2 dni miłości" i „Promienie zagłady".

KOMETA (Chłodna 70): „Gasparone" i rewia.

MAJESTIC (N. Świat 45): „Symfonia młodości".

* MARS (pl. Inwalidów): „Miłość i sny kobiety".

MASKA (Leszno 70): „Skamieniały las" i „Zapomniana symfonia".

METRO (Smocza 30): „Życie ulicy" i „Sprzedawca traktorów".

MEWA (Hoża 38): „Życie ulicy" i „Książę X".

MIEJSKIE (Hipoteczna 8): „Za kulisami sławy".

MUCHA (Długa 16): „WZ-26 nie wylądował" i „Dr Engel".

NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 34): „Port Artura" i „Romantyczny milioner".

PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8): „W sieci wywiadu" i „Romantyczny milioner".

PROMIEŃ (Dzielna 10): „Promienie zagłady" i „Diabły wybrzeży".

PRAGA (Targowa 71): „Nancy Steele zaginęła" i „Na drapaczu chmur".

* PRASKIE OKO (Zygmuntowska 16): „Pieśń słońca" i „Złote jezioro".

* POPULARNY (Zamojskiego 20): „Poświęcenie" i „Romans w Budapeszcie".

RAJ (Czerniakowska 191): „Trędowata" i „Ordynat Michorowski".

RIWIERA (Leszno 2): „Obrońcy Rio Grande" i dodatki.

ROXY (Wolska 16): „Pepele-Moko" i „Papa się żeni".

SFINKS (Senatorska 29): „Klub kobiet".

SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Moja maleńka" i „Wielka miłość Beethovena".

SORENTO (Krypska 54): „Dzikie ścieżki" i „Ta albo żadna".

SYRENA (Inżynierska 4): „Miłość i łzy kobiety" i „Jej wysokość tańczy".

ŚWIAT (Suzina 4): „Kiedy jesteś zakochana" i „Dwoje z tłumu".

ŚWIT (N. Świat 19): „Motyl hiszpański".

TON (Puławska 39): „Pierwszy pocałunek" i „Magiczny klucz".

UCIECHA (Złota 72): „Ostatni akt zemsty".

UNIA (Dzika 8): „Zew dżungli" i rewia.

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25.

Uśmiechy i łzy Warszawy

Największym wrogiem planów działania jest przypadek, który zawsze przytrafi się nie w porę obracając wniwecz wszelkie zamierzenia. Przekonał się o tym Zygmunt Budulak, który zakradł się na strych domu Świętojerska 13 dla wyniesienia stamtąd suszącej się bielizny lokatorów. Wszystko szło ładnie i składnie. Budulak opatulony był już mokrą bielizną, już zmierzył ku drzwiom, gdy nagle rozległ się brzęk tłuczonego szkła. I to tak głośny brzęk, że zrobił się rejwach w całej kamienicy. Była to sprawka przypadku. Oto Budulak zawadził zwisającym mu spod ubrania

rękawem cudzej koszuli

o wyniesione na strych okno, które zwaliło się i wszystkie szyby rozprysły się w kawałki. Odtąd wszystko zależne było od przypadku, plan diabli wzięli. Odgłos tłuczonego szkła spowodował ekspedycję na strych lokatorów, zbrojnych w trzepaczki, szczotki, pogrzebacze. Budulak uciekł na dach, gdzie odbyło się polowanie lokatorów na „pajęczarza", którego tak sprano, że policjant dorożką musiał go odwozić do komisariatu.

Przypadek również popsuł plan Byjryszowi Ryzmanowi i Chilowi Bramsonowi którzy upatrzywszy zażywnego jegomościa usiłowali mu

zwędzić portfel

w autobusie miejskim. Bramson zaczął się kłócić z konduktorem o resztę w celu wywołania zajścia, by w tym czasie Ryzman załatwił się z upatrzonym portfelem. Przypadek zrządził, że w tym samym autobusie znajdował się wywiadowca policji, który znał obu gagatków i ujął ich na gorącym uczynku.

Nawet bardzo misternie opracowany plan Antoniego Sobieraja nie zdał się na nic, gdy w grę wplątał się przypadek. Sobieraj zakochał się w pannie Janinie Glapskiej, u której czuł grubszą gotówkę ulokowaną w jednej z instytucji finansowych na książeczkę oszczędnościwą. Po niejakimś czasie — wciąż zgodnie z planem — skradł narzeczonej dowody osobiste i książeczkę oszczędnościową, po czym z przyjaciółką swoją Władysławą Dąbrowską pojechał do Gdyni w celu podjęcia gotówki. Zamierzali oboje spędzić resztę

lata nad morzem

Trzeba jednak trafu, że w tej samej chwili gdy romantyczna para stała u okienka kasowego, nadszedł ogólny telefonogram o kradzieży popełnionej przez Sobieraja. Gdyby jeszcze kilka minut byłoby za późno, ale przypadek zrządził, że telefonogram przyszedł na czas. No i skończyło się tak jak z Budulakiem, Ryzmanem i Bramsonem. Romantyczna para poszła na urlop, ale nie nad morze, lecz za kraty.

J. J.

Jeszcze jeden „Kwiatek"

komisarycznego Zarządu Miasta st. Warszawy

Jeden z porannych dzienników stołecznych podał optymistyczną wiadomość, że dzięki energii władz znikną już wkrótce w obrębie wielkiej Warszawy wyboiste, brudne podwórka. Będą one wszystkie wyasfaltowane.

Jak to wygląda w praktyce, łatwo się przekonać.

Wystarczy wejść na pierwsze i drugie podwórko domu przy ul. Nowy Świat 8-10.

Pierwsze podwórze nietknięte i przypomina swoim wyglądem Saską Kępę przed 30 laty; drugie musiano przerobić, bo na skutek dziur i dołów ludzie w nocy łamali na nim nogi. Jednakże po zdjęciu nawierzchni zabrukowano go z powrotem tymi samymi „kocimi łbami", tylko troszkę równiej. Aby choć w części być w zgodzie z poleceniem min. spraw wewnętrznych, zostawiono na środku niezabrukowany kwadracik na zielenie... wielkości większego pokoju.

O asfaltowaniu nikt nie myśli!

Najbardziej jednak „reprezentacyjnie" wyglądają oficyny w drugim podwórzu, z których prawie cały tynk już poodłaził. Pomalowano tylko oficynę frontową, aby jej widok nie raził zbytnio z ulicy. W środku może być brudno, bo nie widać.

A najciekawsze w tej całej historii to to, że właścicielem tego obdrapańca jest prześwietny zarząd miejski m. st. Warszawy. W domu tym mieści się wydz. meldunkowy zarządu miejskiego i odwiedzany jest dziennie przez setki interesantów.

Widocznie asfaltowanie podwórz i czystość domów obowiązują tylko prywatnych właścicieli, ale nie magistrat.

A jednak taki przykład respektowania zarządzeń władz centralnych przez samorząd stolicy nie jest dla obywateli objawem budującym.

Ciekawe, co by powiedział pan premier, gdyby podczas swoich licznych lustracji zajrzał niespodziewanie i do tego domu, leżącego przecież nie na przedmieściu, lecz w samym centrum Warszawy.

J. B.

„Radykalna kuracja" przyniosła śmierć

Cierpiący na dusznicę Josek Lindwasser z ul. Czerniakowskiej 148 był u lekarza, który zapisał mu proszki. Lindwaser miał je zażywać po 3 razy dziennie po proszku. Gdy mu po jednym proszku ulżyło. Lindwasser powiedział sobie, że jak pomógł jeden, to pomogą wszystkie w tym samym stosunku i będzie zdrów od razu.

Zażył więc kilka proszków i po chwili zachorował z objawami zatrucia. Odwieziony do szpitala po kilku godzinach zmarł w męczarniach.

Pierwszy zjazd lekarzy i higienistów

W dniach 2—4 października odbędzie się w Warszawie pierwszy ogólnopolski zjazd lekarzy i hygienistów, poświęcony sprawom szpitalnictwa.

Zjazd połączony będzie z wystawą naukową.

104 choroby rodziny ubezpieczonego

Minister opieki społecznej ustalił nową listę chorób zakaźnych i chorób ostrych, które uprawniają członków rodzin ubezpieczonych w ubezpieczalniach społecznych do korzystania z pomocy lekarskiej w szerszym zakresie.

Jak wiadomo w myśl ustawy o ubezpieczeniach społecznych, pomoc ta, udzielana jest tylko przez 13 tygodni. W wypadku zapadnięcia na choroby określone rozporządzeniem ministerstwa, pomoc lekarstwa, udzielana będzie i po tym okresie. Lista chorób zakaźnych obejmuje 104 rozmaite zachorzenia.

Pogoda

Przewidywany przebieg pogody w dniu 25 bm.

Pogoda o zachmurzeniu dużym z większymi rozpogodzeniami w północno-wschodniej części kraju. Miejscami przelotne deszcze, obfitsze w górach. Temperatura w ciągu dnia od 15 st. na zachodzie do 25 st. na wschodzie kraju. Umiarkowane wiatry z kierunków północnych.

Lekarze epidemiczni

Państwowa Służba Zdrowia dla skuteczniejszej walki z chorobami zakaźnymi, ustanowiła nowe etaty lekarzy specjalistów.

Przy wszystkich filiach Państwowego zakładu higieny wprowadzono stanowiska „lekarzy epidemicznych", którzy czuwać będą nad akcją zwalczania ostrych chorób zakaźnych.

Kreda na płocie

Chiński wariat

O żółtym niebezpieczeństwie mówiono już przed dziesiątkami lat. Wszystkie te strachajły wskazywały zawsze na Chińczyków, jako na przyszłych zdobywców Europy. Źródło zagłady rasy białej miało znajdować się w Chinach. Tak mówili uczeni, politycy, ekonomiści...

Aliści rzecz się nieco odmieniła. W prawdzie wciąż groźna jest dla białych rasa żółta, ale biali podzielili się poglądowo co do samego źródła niebezpieczeństwa. Podczas gdy jedni — a do tych należą wszelkiego autoramentu faszyści — widzą grozę dla nas w Chinach, inni twierdzą stanowczo, że siedzi ona w Japonii.

Mniejsza o to. Dotychczas alarmistów tych uważano za ludzi normalnych, rozsądnych, uczonych, mądrych. Tak jest na całym świecie. Można na ten temat pisać, rozprawiać, przekonywać i propagować. Można? — niezupełnie. Wolno to czynić osobnikom tzw. normalnym, ale nie wol no wariatom. Wariatom wara od tego tematu.

Właśnie w ogródku Hoovera na Krakowskim Przedmieściu wskoczył na ławkę nieznany mówca i zaczął rozprawiać na temat niebezpieczeństwa grożącego rasie białej ze strony Chińczyków. Zebrała się spora liczba słuchaczy i każdy na swój sposób komentował słowa mówcy. Jedni stanęli po stronie Japonii, inni wzięli w obronę Chińczyków.

W rezultacie zjawiła się policja i mówcę aresztowała. Był nim Ludwik Zalewski, podobno chory umysłowo. Odesłano go do zakładu dla chorych psychicznie. Za co? Że mówił to, o czym mówią uczeni, politycy, ekonomiści? Dlaczego ich wszystkich po kolei nie zamyka się w szpitalu wariatów? Przecież o niebezpieczeństwie grożącym światu ze strony Chińczyków piszą u nas i na całym świecie gazety i liczą tysiące czytelników. Ze zwycięstw japońskich cieszy się u nas tak wielu ludzi, że... gdyby chcieć z wszystkimi postąpić jak z Zalewskim, brakłoby miejsca w szpitalach wariatów.

Gdy Zalewskiego prowadzono do komisariatu krzyczał, że jest przy zdrowych zmysłach, wariaci zaś to ci, co nie widzą niebezpieczeństwa grożącego rasie białej ze strony Chińczyków.

Ten i ów z przypadkowych słuchaczów Zalewskiego poważnie zastanowił się nad jego twierdzeniem. Bo jeżeli jest on pomyleńcem, to co sądzić o tych wszystkich, którzy są tego samego zdania? Jeżeli zaś jest przy zdrowych zmysłach, to dlaczego tylko jego jednego zamyka się w szpitalu wariatów? Przecież zwycięstwa Japonii i przegranej Chinom życzy wielu, wielu innych?

TAMTEN



W DRODZE NA URLOP
— Może znajdzie pani miejsce wolne dla mnie chociażby w jej sercu.

Spowiedź ex-więźnia (2)

Ukradziony dyplom doktora Leokadii Zebek

SIEDLCE, w sierpniu.

— Przyszedłem do domu mając w kieszeni ukradziony dyplom. Ale siostrze, Jaśce, nic a nic nie powiedziałem. Nadrabiałem miną. Wieczorem poszliśmy do kina.

Następnego zaś dnia opuściła Warszawę moja narzeczona... — ciągnął swą opowieść „fałszywy" lekarz Duglasiński.

— Odprowadzaliśmy ją z Jaśką na dworzec. Kobiety popłakały się. Mnie było głupio niewymownie.

Pociąg zwolna ruszył. Zostaliśmy sami.

Doktór Leokadia (Gena...) Zebek odjechała. Wykreśliłem ją ze swego życia raz na zawsze.

— Zwolna wracaliśmy do domu. Jaśka była milcząca. Po drodze wstąpiliśmy do sklepu i kupiliśmy owoców — pamiątam to jak dziś.

Mieszkaliśmy wówczas na Marszałkowskiej, niedaleko dworca. Nasze klitki były od dawna nieopłacone i groziła eksmisja. Jaśka bardzo się martwiła z tego powodu.

— Po kolacji, przed udaniem się na „spoczynek" powiedziałem jej:

— Siostrzyczko, kochanie, czy ty wiesz co nas czeka w niedługim czasie?

— Wiem. — Odpowiedziała krótko i zmarszczyła czoło.

Zacząłem tłumaczyć siostrze, że sytuacja nasza jest bez wyjścia... że jesteśmy o włos od... głodowej śmierci.

— Co za wstyd! — powtarzała ciągle.

— Ty, Jaśko, straciłaś posadę... Ja, no cóż ja, korepetycje — marny chleb. Medycyny i tak i tak nie skończę! Mam jedynie myśl...

— Jaką? — spytała ożywiona.

— Wyjedziemy na prowincję. Zacznę praktykować. Leczyć...

Roześmiała się.

— A dyplom? — spytała.

— Mam.

Nie zrozumiała.

— Przyniosłem wtedy dyplom Geny i pokazałem. Wytłumaczyłem na czym polegał mój plan.

— Dyplom mam. Będę udawał kobietę. Zamieszkamy razem. Na kawałek chleba zarobię!...

Siostra moja rozpłakała się i uciekła do kuchni.

— Całą noc błagałem ją na kolanach prawie, żeby się zgodziła.

Nad ranem uległa — powiedziała:

— Dobrze, ale to wyraźne przestępstwo. Niech tam!...

— Miałem więc zostać... kobietą — lekarzem! Miałem leczyć, dobrze leczyć. Postanowiłem też być... czarującą kobietą! — Nieprzystępną oczywiście, pełną tajemniczości, wzbudzającą „pożądanie"...

Wiedziałem doskonale, jak mam zagrać swą rolę. To ma być wielka gra. W przeciwnym bowiem razie — Brrr.

Wolałem o tym nie myśleć — mówi Duglasiński.

— Pakowaniem rzeczy zajęła się Jaśka. Ja zaś pędzałem po mieście w poszukiwaniu... popularnych podręczników medycyny na „codzień" — na domowy użytek.

— Trzeba panu wiedzieć — opowiadał „welki" mistyfikator — że poza pewnymi wiadomościami teoretycznymi, jakie zdobyłem na uniwersytecie, miałem sporo praktyki...

Moja narzeczona była ginekologiem... bardzo często udawałem jej „asystenta". Wkładałem wówczas biały fartuch, gumowe rękawiczki i...

— Ale nie myślałem wtedy, iż ta „praktyka" w tak prędkim czasie przyda mi się... — miałem poza tym niektóre niezbędne narzędzia — właśnie i pożyczone od narzeczonej i kolegów. Teraz pozostały u mnie na stałe. Lecz to chyba względnie mały grzech, co, jak pan myśli?

— W wolnych chwilach odbudowały się „próby" — to znaczy, że udawałem kobietę, młodą doktoreczkę! Ha, ha! — Reżyserem była Jaśka. Miała bestia talent i zamiłowanie w tym kierunku, trzeba to jej przyznać!

— Byliśmy prawie jednakowego wzrostu i tuszy. Sukienki siostry pasowały na mnie doskonale. Pantofelki również, chociaż były trochę za ciasne...

W końcu rzeczy były zapakowane. Ustaliliśmy termin wyjazdu. No i obraliśmy sobie... cel! Oczywiście.

— Karierę lekarską zaczynać musiałem na Podlasiu — o kilkadziesiąt kilometrów od Siedlec w... Chomątkowie, w powiatowym mieście.

— A więc stało się, kości rzucone — mówił Ireneusz Duglasiński, pochłonięty wspomnieniami swej burzliwej przeszłości.



— Jak się panu podoba fotografia mojej żony?
— Dobra, chyba to zdjęcie migawkowe?
— Dlaczego pan tak sądzi?
— Bo ma usta zamknięte.

J. JUNOSZA-GZOWSKI

Witold Poprzęcki

Krwawe ślady

Obca agentura działa

powieść

72

ROZDZIAŁ IX

W którym odbywa się ostatnie polowanie i Mochocki okazuje się złym strzelcem.

Gdy panna Rostkowska po raz pierwszy szła do wysokiego gmachu towarzystwa ubezpieczeń „Ufność", czuła się tak, ja kogut, którego wiążą za nogę na przynętę dla lisów. Bo czymże była, jeśli nie przynętą? Może było tak, jak jej mówił pułkownik Wojciechowski, a może zgoła inaczej? Ile czasu będzie musiała spędzić w ponurym gmachu, żeby wreszcie zatelefonował do niej ktoś z Ministerstwa Spraw Wojskowych i zadał to pytanie, o które chodzi?

Wygalowany woźny otworzył przed nią oszklone drzwi... Potem szła gdzieś daleko jednym korytarzem, drugim... Potem jakieś schody...

— Nie potrafiłabym stąd wrócić — myślała z zimnym dreszczem — gdybym chciała uciekać. Brr.

— Pan prezes prosi — przerwała jej te rozmyślania jakaś urzędniczka.

Potem jakiś starszy pan o nieprzyjemnym wyglądzie coś pytał, ona coś odpowiadała, ale widocznie z sensem, bo począł jej tłumaczyć, na czym będą polegały jej obowiązki. To było bardzo nieskomplikowane: rano segregowanie listów i oddzielanie korespondencji zaadresowanej na nazwisko prezesa Sterna od korespondencji przychodzącej pod adresem „Ufności". Z wybranej w ten sposób paczki należało jeszcze otworzyć wszystkie listy, koperty spiąć z kartkami listów i tak podać na biurko pana prezesa. Dalej następowały wskazówki co do przyjmowania prywatnych klientów prezesa Sterna.

— Od dziś proszę objąć urzędowanie — zakończył starszy pan podając jej jakieś kluczyki i plikę papierów.

I tak znalazła się sama w wielkim pokoju za wielkim biurkiem, obciążona stertami papierów, dwoma telefonami, które warczały na zmianę jak najęte tuż przed wielką tablicą sygnalizacyjną. Urzędniczka, która towarzyszyła jej bez przerwy, zaczęła objaśniać:

— Ten telefon jest wewnętrzny, połączony z naszą centralą, ten drugi większy jest telefonem pana prezesa, przełączanym w razie potrzeby do niego. Te papiery może pani od razu zredukować do minimum: przejrzy je pani jeden po drugim i wszystkie urzędowe odda pani mnie, a wszystkie prywatne prezesa odłoży pani na bok, to pani powiem, gdzie należy je chować.

W tej chwili zawarczał telefon miejski.

— Niech pani przyjmie — rzekła urzędniczka — to pani powiem zaraz, jak należy załatwić:

Panna Rostkowska podjęła słuchawkę:

— Sekretariat prywatny pana prezesa Sterna...

— Mówi Remarque. Proszę powiedzieć panu prezesowi, że będę u niego za trzy dni o godzinie drugiej w południe. Do widzenia...

— Co z tym robić? — zapytała urzędniczkę.

— Powtórzyć panu prezesowi przy najbliższej sposobności.

Tak objęła urzędowanie. Przeglądając sterty papierów zauważyła małą notatkę z adresem: „Dalека 62 m. 71", a pod tym jedno słowo: „Złoto".

Znowu jęknął telefon.

— Sekretariat prywatny pana prezesa Sterna — odezwała się do słuchawki.

— To dobrze — odparł ktoś, co poznał ją po głosie. — Dwie rzeczy mi są potrzebne: adres wynalazcy sztucznego złota i godzina, w której do prezesa Sterna zgłosi się osobnik nazwiskiem Remarque. Wpadnę do pani jutro i dowiem się, czy pani to już ma. Do widzenia...

Panna Rostkowska rozejrzała się, czy nikt nie widzi jej zaczerwienionej twarzy. Ale urzędniczka, która ją tu przyprowadziła, już wyszła...

Przyszła więc do przekonania, że te telefony na miejskim aparacie brzmią zgoła dziwnie. Przecież to już drugi telefon, na który nie dała żadnej odpowiedzi. Nie wiadomo dlaczego przypomniał się jej major Kowalski, jego fajka i duże zęby, które tak często odsłaniał szczery uśmiech, gdy z nią rozmawiał. Nie wiadomo dlaczego zestawiła go z Mochockim...

I nie po raz pierwszy myślała, że wszystko, co się stało w Katowicach, to był sen, który wydawał się jej coraz bardziej... nieprzyjemny. Jakieś takie nieporozumienie, które należało wyjaśnić dla dobra wszystkich: Mochockiego, panny Ośmińskiej, majora Kowalskiego, a wreszcie dla dobra...

Ale tu sama urwała tę myśl...

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 Zł
REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3-25-08; 3-25-10; 3-25-11
Do rozmów międzymiastowych 3-25-09
Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
KONTO PKO nr 22612. KONTO ROZRACHUNKOWE nr 218

ZAKŁADY DRUKARSKIE F. WYSZYŃSKI i S-ka WARSZAWA, ZGODA 5